CZWARTEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

20 GROSZY (bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 49 (1057) DNIA 23 MAJA 1935 ROKU ROK XV

Rozmowa z Więckiem, asem szos polskich

Wielka serja konkursów

na Fundusz Olimpijski

Ryzykując tylko 50 gr. zdobyć można nagrodę P.K.Ol. w sumie 200 zł.



Gdyby sportowcom polskim zadać pytanie — czy pragną, aby na wielki maszt zwycięstw w Garmisch i w Berlinie był jaknajczęściej wciągany sztandar Polski — jesteśmy pewni, że odpowiedź byłaby jednobrzmiąca: — nietylko tego pragniemy, ale wręcz żądamy i w związku z tem jesteśmy gotowi uczynić wszystko, aby nasze ekspedycje olimpijskie były nietylko możliwie liczne, ale przedewszystkiem — żeby ich umiejętności dawały jaknajwiększe szanse na sukcesy.

Ale po tej entuzjastycznej odpowiedzi trzeba zadać sobie drugie pytanie: **skąd wziąć na przygotowania i ekspedycje olimpijskie pieniędzy.**

Polski Komitet Olimpijski jest jedną z tych liczonych na palcach jednej ręki instytucyj sportowych, które posiadają w swej kasie spory zapas gotówki. Ale suma kilkudziesięciu tysięcy złotych jest tylko mniejwięcej jedną czwartą częścią kwoty potrzebnej do tego, aby sport polski w Garmisch i Berlinie został zaprezentowany tak, jak wymaga tego i jego pozycja czysto sportowa i prestiż Państwa wobec zagranicy.



MARSZAŁEK PIŁSUDSKI W GRONIE PIŁKARZY WISŁY I POGONI W KRAKOWIE

przed meczem w 1922-im roku. Na lewo stoją: Reyman, Wójcik, prezes Dembiński; na prawo: Krupa, Balcer, Kuchar, Czulak i Kaczor; siedzą: Kiliński, Słonecki, Hanke, Fichtel, Adamek, Gieras, Szabakiewicz, Gulicz, Giebartowski, Markiewicz.

Z drugiej strony, w dobie gdy Rząd toczy walkę z bezrobociem, kiedy każdy grosz idzie na niezbędne inwestycje — drogi, koleje czy szkoły, P. K. Ol. i nie może i nie chce kołatać o subsydja do władz państwowych.

Stawiamy sprawę jasno:

sport polski musi postawić sobie za punkt ambicji, aby zdobyć własnym sumptem pieniądze

niezbędne na obozy przedolimpijskie, wyekwipowanie zawodników, oraz koszty podróży i pobytu naszych reprezentacyj zagranicą.

Jednym z takich sposobów będzie niewątpliwie serja organizowanych przez P. K. Ol. za pośrednictwem „Przeglądu Sportowego" konkursów olimpijskich z nagrodami pieniężnemi.

Koncepcja konkursów tych jest bardzo prosta:

Każdy czytelnik,

ryzykując 50 groszy może zdobyć 200 złotych,

jeśli wykaże swe znawstwo, intuicję, a choćby szczęśliwą rękę przy przewidywaniu wyników zbliżających się imprez sportowych.

Szanse zdobycia nagrody dwustuzłotowej powiększa jeszcze fakt, że czytelnik może „startować" w każdym konkursie nie raz, lecz dowolną ilość razy — rzecz jasna — o ile za każdy nadesłany kupon nadeśle po 50 groszy.

Biorąc rzeczy realnie, komitet konkursowy w dniach najbliższych wybierze jedną czy dwie niedziele, w których czasie odbędzie się serja 6 — 8-miu ważniejszych imprez sportowych w Polsce, przyczem między stanowiące podstawę konkursów ligowe zawody piłkarskie może być wstawiona również szermierka, tenis, gry sportowe i t. d.

Zadaniem czytelnika stającego do konkursu będzie jedynie

wskazanie która z drużyn zwycięży,

względnie wytypowanie wyniku remisowego, bez cytowania ewentualnego stosunku bramek czy punktów.

Warunki konkursu idą przytem czytelnikom tak dalece na rękę, że w każdym kuponie mieścić się będzie nie jedna lecz trzy rubryki przeznaczone na trzy różnie typowane wyniki.

Zdawałoby się, że przy ilości 6 — 8 meczów odgadnięcie najbardziej ogólne (bez bramek) rezultatów uzyskanych w walce na boisku jest rzeczą śmiesznie łatwą.

W rzeczywistości jest jednak inaczej. Doświadczenie z roku 1931-go t. j. okresu przed Olimpjadą w Los Angeles uczy nas, że znalezienie zwycięzcy nie przedstawiało większych trudności, gdyż... jedna odpowiedź bezbłędna przypadała mniejwięcej na prawie tysiąc odpowiedzi nadesłanych.

W numerach najbliższych

zapoznamy czytelników ze szczegółowym regulaminem

naszych konkursów olimpijskich.

Dziś dodamy jedynie od siebie, że czytelnicy wrzucając jak najliczniej swe kupony do urn konkursowych — bawiąc się w odgadywanie wyników i stwarzając sobie szanse zdobycia bądź co bądź poważnej kwoty dwustu złotych — przyczynią się równocześnie do powiększenia funduszu na ekspedycję olimpijską do Garmisch i do Berlina.



NA TRYBUNIE 1 P. LEG. W WILNIE

Marszałek Piłsudski, wychylony nieco nad barjerą trybuny, pozwala się sfotografować w gronie piłkarzy Swego legjonowego pułku. Stylu na lewo płk. Wenda. U góry na prawo gen. Rydz-Śmigły. Było to w roku 1924-ym



JAPOŃSKI LOTNIK ANO,

który wystartował z Londynu do przelotu ponad Europą i Azją do ojczyzny, witany był w Wiedniu przez rodaków z posłem Matsunaga na czele

„Sportgeneral" odwiedzi Polskę

Wizyta gen. Reicheman w Krakowie

Berlin, w maju.

Niemiecka opinja sportowa opanowana jest jeszcze ciągle przez echa przegranej batalji piłkarskiej w Kolonji. Ale kilka, na uboczu wielkich wydarzeń leżących przejawów ostatnich dni zainteresować musi i sportowców polskich.

WIZYTA SPORTGENERALA

Od kierownika berlińskiego okręgu piłkarskiego prof. Glöcklera dowiadujemy się, że na rewanżowy mecz Berlina z Krakowem przybędzie na zaproszenie prezesa K. O. Z. P. N. gen. Monda, generał Reichswehry Reichenau, popularnie zwany w Rzeszy „Sportgenerałem".

Generał Reichenau jest jedną z najpopularniejszych osobistości sportu niemieckiego. Należy on do generacji najstarszych sportowców Rzeszy; był lekkoatletą w latach przedwojennych, członkiem okrytej sławą sztafety sprinterów Berliner Sport-Clubu; dziś już generał Reichenau jest nietylko powszechnie cenionym mecenasem wszelkich niemal gałęzi sportu, widzi się go nietylko na rozmaitych imprezach, ale i niejednokrotnie w sportowym kostjumie, uganiającego się za piłką futbolową.

Generał Reichenau liczy przeszło 50 lat. Piłkarstwo jest jego namiętnością i nie omija on żadnej okazji, aby trochę pograć, czy to w drużynie dziennikarzy, czy to „starszych panów", czy wreszcie w tutejszej „Oazie", koncentrującej uprawiającą sport elitę umysłową Berlina.

Generał Reichenau korzysta z zaproszenia generała Monda i zamierza z okazji meczu Kraków — Berlin odwiedzić i poznać Polskę i jej sport.

„NIEPRZYZWOITOŚĆ"

„Grubą nieprzyzwoitością" nazywa prasa niemiecka incydent, którego żałosnymi bohaterami mają być polscy bokserzy zawodowi. Na imprezę pięściarską, która odbyć się miała na niemieckim Śląsku, zaangażowani zostali 3 pięściarze zawodowi z polskiego Śląska. W dniu imprezy wszystko było w najlepszym porządku. W odpowiedniej godzinie sala była wypełniona publicznością, brakowało tylko drobnostka: 3 polscy pięściarze z tamtej strony granicy. Ot, nie przyjechali, przed nikim nie wytłumaczyli się, nikogo o swej decyzji nie zawiadomili. A absencja musiała być planowa, skoro wzięli w niej udział wszyscy trzej zakontraktowani zawodnicy.

W wiadomość tę, mimo, że jest dostatecznie nieprawdopodobna i świadczy o fantastycznym fakcie samowoli i minimalnym braku odpowiedzialności, można uwierzyć. Bo czyż trudno przypisać zdolność do podobnego psikusa członkom naszej osławionej organizacji profesjonalnego pięściarstwa?

gll.

Imieniem Marszałka

nazwano C.I.W.F.

Minister Spraw Wojskowych i Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych w dniu 22 maja zarządzili dla uczczenia pamięci zmarłego Marszałka Józefa Piłsudskiego przemianowanie Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego na Bielanach na „Centralny Instytut Wychowania Fizycznego im. I Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego".

Zarządzenie obowiązuje z dniem ogłoszenia.

*

Państwowy Urząd W. F. wysłał do Okr. Urzędów W. F. i P. W. okólnik, złożony z nast. trzech punktów:

1) odwołać w granicach możliwości święta w. f. i p. w. Jeśli odwołać już nie można — nadać świętu charakter pokazu z wyeliminowaniem wszelkich momentów zabawy i wesołości;

2) wszelkie inne imprezy sportowe o charakterze szkoleniowym — mogą i powinny się odbywać z tem, że przestrzegane będzie zarządzenie ZZ co do 1-minutowej ciszy przed rozpoczęciem zawodów;

3) istnieje zamiar zorganizowania demonstracji żałobnej w formie wspólnych pochodów junaków i sportowców — w całym kraju.

W tej sprawie należy nadsyłać do PUWF projekty i uwagi.

Na kortach Roland Garros

Korespondencja własna „Przeglądu Sportowego" z mistrzostw Francji

Niedziela.

W Roland Garros roi się jak w ulu od graczy przybyłych z czterech stron świata. Słychać wszystkie prawie języki, z wyjątkiem polskiego...

Wczoraj zakończył się mecz Międzynarodowych Klubów Francji i Anglji, będący tradycyjnym prologiem mistrzostw. Mecz interesujący nas dlatego, że w barwach angielskich grał Farquharson. Mieliśmy okazję oglądać go dwukrotnie, przeciwko Boussus i Borotrze. Oba te występy, ku naszej zresztą radości, wypadły dla niego wprost kompromitująco. Grając z Boussus nie istniał prawie na placu, zdobywając na Francuzie tylko 3 gemy. Spotkanie spowodu deszczu odbyło się na krytych kortach, do których afrykańczyk nie jest przyzwyczajony, więc chyba tylko tem należy tłomaczyć tak wysoką porażkę.

Spodziewaliśmy się, że następnego dnia, w normalnych już warunkach pokaże nam Farquharson w spotkaniu z Borotrą swą wysoką klasę, z której przecież słynie. Pierwszy set zakończył się zwycięstwem „Baska" 6:3. Czekaliśmy na „przebudzenie się lwa" w drugim secie, który jednak rozstrzygnął łatwo Borotra na swą korzyść w identycznym stosunku. Podczas tych dwu kwadransów gry Farquharson nie zaimponował niczem.

Bezpośrednio po meczu udało mi się na chwilę „przydybać" Borotrę. Nie potrzebuję naturalnie pisać o co go zapytałem, tego się wszyscy czytelnicy domyślą.

— Naturalnie, że macie szanse,— odrzekł mi „Bask", jeszcze zadyszany po spotkaniu, — w tenisie zawsze się ma szanse. Wszak Hebda i Tłoczyński to gracze bardzo mocni, z którymi wszyscy muszą się liczyć. Farquharson gra mojem zdaniem nieco gorzej, jak w latach ubiegłych, mam wrażenie, że czeka na formę, która wrócić powinna po szeregu spotkań z dobrymi graczami, a do tego będzie tu miał okazyj niemało. Dziś bynajmniej lepiej nie grałem, jak w Warszawie, a mimo to pokonałem dość łatwo Afrykańczyka. Był pan świadkiem, jak się ze mną rozprawił Hebda, dlaczego by więc nie mógł wygrać z Farquharsonem.

O formie Kirby'ego nic panu nie mogę powiedzieć, gdyż go jeszcze nie widziałem grającego. Sądzę jednak, że z nim mniejszą będziecie mieli robotę.

Dziś mieliśmy okazję obserwować grę afrykańczyków w grach podwójnych. Kirby — Farquharson pokonali łatwo Hirscha i Samazeuilha 6:0, 6:2, 6:2. Na rezultacie tego spotkania nie można się jednak opierać, bo ta para francuskich weteranów w konkurencji międzynarodowej nie przedstawia najmniejszej klasy. Obaj afrykańczycy traktowali spotkanie jako trening, pracując specjalnie nad wolejami i smeczami, którym brak precyzji. Obaj oni, a specjalnie Kirby, mają poważne trudności z serwisem, który w żaden sposób nie chce wychodzić.

W grze mieszanej para Thomas — Kirby przegrała w pierwszej turze do pary belgijskiej Adamson — de Borman w stos. 6:3, 2:6, 11:9. Zaznaczyć trzeba, że Kirby miał już meczbola, którego jednak zmarnował double faultem.

Jan Gryżewski.

*

PARYŻ. 21.5. — Tel. wł. — Pierwsze dwa dni walk o mistrzostwo tenisowe Francji — spotkania w grach podwójnych — nie przyniosły jeszcze sensacyj. Pierwszego dnia było zimno i ludzi było mało. drugiego dnia cieplej i trybuny zapełnione. Ciekawsze wyniki dubla panów były następujące: Hines, Culley — Journu, Glasser 6:0, 6:3, 6:2, van der Eynde, Borman — Galleppe, Landau 4:6, 7:5, 10:8, 0:6, 6:3, Hines, Culley — Gentien, Bonte 6:0, 6:2, 3:6, 9:7, Henkel, Denker — Peters, Pelizza 4:6, 6:3, 2:6, 6:3, 7:5, Menzel, Hecht — Georges, Troncin 12:10, 5:7, 4:6, 6:4, 6:0.

Gra mieszana: Adamson, Borman— Thomas, Kirby 6:3, 6:8, 11:9 (!), Lizana, Maier — Horn, Denker 3:6, 6:2, 6:3, Sperling, Cramm — Babcock, Menzel w. o., małżeństwo Hopman — Luzzatti, Freshwater 6:3, 6:3, Couquerque, Nushimura — Olivieri, Augustin 6:3, 4:6, 6:1, Hardwick, Farquharson— Gallay, Bonte 6:3, 7:5, Rosambert, Borotra — Peyre, Canepel 6:1, 6:3

Duble pań: Horn, Couquerque, Iribarne, Peyre 4:6, 6:3, 6:3, Rosambert, Neufeld — Lizana, Alvarez 6:2, 6:2.



BUNNY AUSTIN

Legja - L. T. K. Lwów

Legja — LKT (Lwów) mecz tenisowy zostanie rozegrany w dn. 25 i 26 b. m. we Lwowie. Barw Legji będą bronić Wittmann i Popławski. W sobotę zostaną rozegrane dwa single, w niedzielę rano double, a popołudniu pozostałe dwa single.

Mistrzostwa tenisowe Małopolski rozpoczynające się w piątek w Krakowie. organizowane są przez Cracovię.

Jędrzejowska wysłała depeszę do Quista z zapytaniem, czy chce z nią grać mixta w Wimbledonie.

Obóz treningowy dla graczy reprezentacyjnych przed Davis Cupem, zostanie wznowiony w poniedziałek. Wezmą w nim udział Hebda, Tłoczyński, Tarłowski i Wittmann. W grach treningowych weźmie udział również Jędrzejowska ze względu na specjalną zaprawę, którą ma przejść przed wyjazdem do Wimbledonu.

Trening w pierwszym tygodniu będzie polegał na rozgrywaniu spotkań trzysetowych (niezależnie od wyniku). Po tygodniu gracze przejdą ostrzejszy trening (spotkania pięciosetowe).

A gdzie spotkanie Majchrzycki-Chmielewski?

W wywiadzie drukowanym w poprzednim numerze naszego pisma prezes PZB p. mec. Linke przedstawił między innemi projekt meczu dwu teamów, z którego dochód zasiliłby bokserski fundusz olimpijski.

Każdy, kto rzuci okiem na zestawienie par zaproponowanych przez mec. Linkego, musi postawić niemal automatycznie pytanie: dlaczego niema walki Majchrzycki — Chmielewski?

Być może, że prezes PZB posiada dość poważne powody, aby walki tej nie zrealizować; ale wtedy opinja pragnęłaby coś o tych powodach, a raczej przyczynach wiedzieć. Bo tak, bez komentarzy, mec. Linke może łatwo spotkać się z zarzutem, że nie zdołał się ustrzec małostkowych wpływów swego ośrodka, od których prezes Związku ogólnopolskiego musi być absolutnie eliminowany.

Kiedy Chmielewski po mistrzostwach Polski był wewnętrznie przekonany, że przecież nie jest on gorszy od Majchrzyckiego i rzucił mu rękawicę, poznańczyk zwekslował to wyzwanie na tory uchybień formalnych, przyczem ton tego listu wskazywał dość jednoznacznie, że w przyszłości spotka się ze swym groźnym rywalem tylko wtedy, gdy sam będzie miał na to ochotę.

Enuncjacje mec. Linkego upewniają nas w tem, że Majchrzycki pisał list ten w pełnem poczuciu swej anonimowej pozycji nietylko w Warcie, ale i w PZB. Bo przecież lepszej okazji — odpowiadającej, tak podkreślanym przez Majchrzyckiego, wszelkim wymogom sportu amatorskiego — do spotkania dwu asów naszej wagi średniej, trudno doprawdy znaleźć.

Fundusz olimpijski, skondensowane mistrzostwa Polski bez balastu eliminacyj, to pomysł naprawdę znakomity. Ale czy aż nie prosi się, aby gwoździem takich zawodów, ich magnesem i punktem szczytowym był mecz Majchrzycki — Chmielewski.

Usłyszymy może zdanie, że w walce takiej — prowadzonej na śmierć i życie — łatwo byłoby o kontuzje. Tłomaczenie takie nie zadawala nas zupełnie. Przecież, do licha, w ringu stanie dwu dżentelmenów, którzy zbyt długo są sportowcami, aby dla niskich ambicyj zapomnieć o pierwszem przykazaniu każdego prawdziwego sportowca — walce fair i rycerskości.

Bez walki Chmielewski — Majchrzycki, program proponowany przez mec. Linkego jest i mało atrakcyjny i naciągany, już choćby przez sztuczne rozszerzenie o dodatkową walkę w wadze średniej, choć inne kategorje bardziejby się o to z racji swego poziomu prosiły.

Zresztą, nasze uwagi krytyczne nie kończą się jedynie na wadze średniej. Uważamy że należałoby bardzo poważnie podyskutować również na temat niebrania pod uwagę w innych kategorjach Wirskiego, Rotholca, czy Forlańskiego, Chrostka, Seweryniaka, czy Karpińskiego.

Nazwiska rzucone na końcu, nie są jednak tak istotne, jak kardynalne przeoczenie, tyczące się spotkania Chmielewski — Majchrzycki.

Nie chcemy być złośliwi, ale mamy wrażenie, że gdyby Majchrzycki nie mieszkał w mieście, w którem znajduje się siedziba PZB, p. mec. Linke zestawiając pary do meczu dwu teamów, na pierwszem miejscu, bez zastanowienia się by napisał: Majchrzycki — Chmielewski.

Wilimowski opuścił szpital

Ernest Wilimowski opuścił już szpital hutniczy w Wielkich Hajdukach poddając się opiece domowej. Doskonały piłkarz znajduje się teraz pod opieką lekarza specjalisty. (hr.)

Piłkarski mistrz Polski jest nadal zasypywany nęcącemi ofertami zagranicznemi. Na uwagę zasługują tutaj propozycje znanych drużyn węgierskich jak Ferencvaros i Budai. „Ruch" niema jednak wolnych terminów, to też załatwił wszystkie listy odmownie. (hr.)

S. C. Dresden, będzie próbował pomścić porażki, jakich doznały drużyny Rzeszy Niemieckiej z rąk naszego Mistrza. Drezdeńczyków zobaczymy w Hajdukach 10 czerwca b. r., czyli w drugi dzień Zielonych Świąt (hr).

Rumunja, która rozgrywa 1-go września mecz w Sztokholmie ze Szwecją zaproponowała spotkanie po drodze w Polsce 25 sierpnia, lub 8 września. PZPN propozycje te odrzucił, gdyż w tym okresie kalendarz nasz jest przeładowany spotkaniami międzypaństwowemi, a z Rumunją gramy już mecz 3-go października w Budapeszcie.

Migas, dawny gracz Cracovii, został po powtórnem rozpatrzeniu sprawy przez PZPN. zatwierdzony dla lwowskich Czarnych. Migas pochodzi ze Lwowa, (dawniej Świteź). ma tam rodzinę, a w Krakowie przebywał tylko czasowo.

Smol i Hołota spowodu których powstała groźba walkoweru dla Polonji zostali już przez PZPN potwierdzeni dla Śląska i obecnie mogą brać udział w rozgrywkach bez obawy narażenia klubu na utratę punktów przy zielonym stoliku.

Dwóch sędziów prowadzić ma na próbę towarzyskie zawody piłkarskie w Łodzi. Pozatem przeprowadzona będzie też próba z jednym sędzią głównym i czterema linjowemi, przyczem dwóch z nich znajdować się ma jak dotychczas na linjach bocznych, a dwóch na bramkowych.



HELENS JACOBS

ŚLĄSK ZNÓW NIEZADOWOLONY

P.Z.G.S. wyznaczył, jak wiadomo na wyjazd do Berlina (5 — 9 czerwca), p.p. Nowaka, Piotrowskiego i Szymańskiego. Wyjazd ten, na zaproszenie Związku Niemieckiego, ma na celu uzgodnienie z naszymi najlepszymi arbitrami przepisów, a raczej zapoznanie ich z niemi.

Decyzja PZGS-u spotkała się na Śląsku z wielkiem niezadowoleniem. Zaprotestował nietylko Śląski Okr. Zw. G. S., ale i wszyscy sędziowie, którzy grożą złożeniem legitymacji. Gdyby to nastąpiło, wtenczas na Śląsku wytworzyłby się naprawdę trudny do opisania bałagan.

Wogóle ostatnie pociągnięcia PZGS spotkały się na Śląsku z ostrą reakcją. Jak chodzą słuchy, już w najbliższej przyszłości projektuje się zwołanie konferencji porozumiewawczej wszystkich klubów piłki ręcznej, przyczem na tej konferencji ma zostać powołany do życia nowy związek, niezależny od PZGS!!! Do związku tego należałyby wszystkie kluby Śląska, bez względu na dotychczasową przynależność.

Należy podnieść, że zrzeszonych klubów jest na Śląsku zaledwie dziesięć,

Płk. Czuryłło, szef Okręgowego Ośrodka W. F., wysuwany jest na prezesa P. Z. H. L., którego Walne zgromadzenie odbędzie się, jak wiadomo, 2-go czerwca w Warszawie. Przypominamy, że kpt. zw. P.Z.H.L. ustąpił ze swego stanowiska przed tygodniem, w wyniku nieporozumień zasadniczych z wiceprezesem Chrzanowskim.

Wyjazd Vereya do Henley nie został jeszcze zdecydowany. Zależne to jest od pomocy finansowej M.S.Z. i kupna nowego skiffu.

Lekkoatletyczne mistrzostwa W. O. Z. L. A. kl. B pań i panów odbędą się w sobotę o godz. 16-ej i w niedzielę o godz. 10-ej rano na boisku AZS. Zgłoszenia przyjmuje sekretarjat W. O. Z. L. A. do 23 b. m. włącznie.

Mistrzostwa lekkoatletyczne juniorów okręgu warszawskiego odbędą się w niedzielę rano w Agrykoli.

Zgłoszenia dla juniorów do soboty.

JAN BALL 21)

PIĘŚCIĄ ZDOBĘDĘ ŚWIAT

Powieść

ROZDZIAŁ VIII.

Dwie przepowiednie Bülowa spełniły się: Max został mistrzem Niemiec i zdobył mistrzostwo Europy. Teraz należało pomyśleć o świecie.

Było to jednak niemożliwe bez stworzenia odpowiedniego światopoglądu w główce Schmelinga. Należało stworzyć warunki psychiczne do opanowania przez tego młodzika globu, tak jak Bóg zapewnił mu warunki fizyczne.

Bülow rozumiał lepiej od każdego trenera, że zadanie jego nie polega tylko na wykształceniu bicepsa lub rozwinięciu szybkości, lecz w równej mierze wymaga wykształcenia zmysłu taktycznego i rozwinięcia instynktów walki. Bez wielkich przykładów, bez znakomitych wzorów dalszy postęp Schmelinga był niemożliwy lub w każdym razie — nieprawdopodobny.

Bülow – jego kolegom wydawało się to śmieszną manją — szedł jeszcze dalej:

— Nie może być naprawdę wielkiego mistrza, któryby wychował się na wsi. Niema genjusza, który w dziedzinie tak nowoczesnej jak boks, mógłby wznieść się nad przeciętny poziom, pozostając samemu oddalonym od źródeł cywilizacji i nowoczesnego życia. Boks wbrew mniemaniom tchórzów nie polega na sile, chociaż o siłę się opiera. W światowej skali siła nie odgrywa już roli. Tam decyduje dowcip, spryt, rozsądek, opanowanie, kultura, szybkość reakcji, pomysłowość —co pan wreszcie chce, tylko nie obwód mięśnia!

— Teoretycznie może pan mieć rację, ale przykłady bokserów - drwali, albo powiedzmy jeszcze brutalniej: bokserów - idjotów świadczą wręcz co innego.

— Nie było wielkiego pięściarza z kwalifikacjami umysłowemi tłomoka. A jeśli byli, to działo się w dawnych czasach, kiedy konkurencja w tej dziedzinie była niewielka i jednostronna.

Dempseya nikt nie nazwie durniem, choć zapewne nie jest on jakimś Spinozą czy Einsteinem... Ale mamy już w pięściarstwie typ boksera-filozofa, zawodnika studjującego architekturę kościelną, lubującego się w śpiewach gregorjańskich i pełniącego służbę oficera marynarki, który doszedł do najwyższych zaszczytów. W mojem pojęciu, Tunney jest typem pięściarza przyszłości, choć nie kryję się, że detronizację Dempseya odczułem jak cios osobisty. Ale to już jest inna strona zagadnienia. Podoba się nam boks instynktowny, boks szału, a jednocześnie uznajemy wyższość pięściarstwa wyrozumowanego, opanowanego, przemyślanego.

— Pięknie pan mówi, panie Arturze, ale niebardzo rozumiem dlaczego wobec tego wziął pan do pięściarskiego pensjonatu zawodnika bez żadnego wykształcenia, prawie analfabetę?

— Znowu pozwala pan sobie na powierzchowność sądu i na grube omyłki logiczne. Nie mówimy przecież przez cały czas o wykształceniu, ale o inteligencji, a to wielka różnica!

Wolę urodzonego inteligenta z roli, niż tępego inżyniera czy lekarza, zasklepionego w swej specjalności. Oczywiście, mój drogi, o sprawach tych nie należy rozprawiać zbyt głośno, bo jutro wszystkie chamy przestaną kuć w szkołach, wsadzą łapy do kieszeni i będą opowiadać, że nie potrzebują książki, bo są inteligentni z Bożego nadania!

Otóż Max jest typem nawskroś i zdecydowanie inteligentnym. Jego walka jest równie logiczna, prosta, a jednak pomysłowa, jak sposób myślenia; jego rozumowanie jest ekonomiczne i przystosowane do zasobów wykształcenia, jak zachowanie się na ringu. Te cechy charakteryzują w sposób nieomylny pokłady inteligencji. Mojem zadaniem będzie do złóż tych dotrzeć, je poruszyć i nawierzch wydobyć. Zrozumiano?!

Bülow rozpoczął systematyczną realizację swego programu. Zabrał Schmelinga do Paryża, pokazał Londyn, obce kraje, wielkie przestrzenie. morze, świat...

Zwłaszcza Londyn, metropolja sportu europejskiego, zrobił na hamburczyku kolosalne wrażenie.

Czerwiec 1927 roku. The Great Season jest w pełni. Król i królowa przerwali na trzy dni odpoczynek na plaży w Brighton, by zająć się ważnemi sprawami imperjum: urządzali Garden Party w swoim parku. Rozpoczyna się Wimbledon; z całego świata zjechali się kuglarze rakiety i szaleją na centralnym korcie. W Henley odbywają się w nieskończoność przedbiegi królewskich regat, w Stamford Bridge zbierają się lekkoatleci na mistrzostwa Anglji.

Książe Walji chodzi w popielatej kamizelce, Phil Scott wypunktowuje Charlesa, „boska Zuzanna" przeszła na profesjonalizm, maharadża Trinkilu zwiedza doki, Brisson występuje w „Wesołej Wdówce", marszałek Foch dostaje doktorat Oxfordu, stosunki dyplomatyczne z Sowietami zostają przerwane, w Harrow-School odbywa się popis młodych absolwentów, w Lahore policja skrwawiła burnusy Hindusów, w cyrku jegomość hypnotyzuje salę, Rabindranath Tagore drukuje nowy tomik. I co jeszcze?

To wszystko! Chyba — że upał. Upał straszliwy, suchy, palący. Upał leniwy, powolny, zupełnie inny, niż na asfaltach Berlina. Londyn jeździ nad morze, kąpie się, je lody i ubiera coraz przewiewniej. Jedna królowa Wiktorja nie zmienia stroju na statui przed Buckinghamskim pałacem.

Aha, jeszcze jedno — i to nawet interesujące. Mickey Walker walczy we czwartek w Albert Hall z Tommy Milliganem.

Oczywiście poszli. Nie sposób opuścić takiego wydarzenia. Poto przyjechali.

Poszli. Max bezradny, niemy, chciwy i Bülow też słabo władający angielskim i niebardzo orjentujący się w Londynie. Nie szkodzi: taka podróż ma w sobie coś odkrywczego!

Znali jednak angielski na tyle, że zrozumieli doskonale krótką rozmówkę przy wejściu.

— Tickets, please!

Schmeling sięgnął do kieszeni po kartę. W tej chwili kontroler w czerwonym rondelku podniósł oczy do góry, wyprężył się i zasalutował:

— Oh, excuse me... Pass by, Jack Dempsey.

Max kiwnął aprobująco głową i przeszedł wzdłuż szpaleru ciekawie wysuniętych oczu.

(d. c. n.)

Narodziny hazeny polskiej

przed 10-laty, w Brnie

Odwołany w ostatniej chwili przyjazd hazenistek jugosłowiańskich do Polski wypadał akurat w 10 lat od chwili zadzierzgnięcia pierwszych więzów pomiędzy sportem polskim a tą narodową grą słowiańską. Aby pojąć istotę hazeny zrozumieć trzeba przedewszystkiem jej nazwę, będącą pochodzenia czeskiego. Oto w Czechosłowacji dla odróżnienia od piłki nożnej, zwanej kopaną, stworzono idealną dla kobiet grę t. zw. piłkę rzucaną czyli(odsłowa hazet — rzucać) hazenę.

Do ojczyzny hazeny odbyła się w maju r. 1925 — pierwsza w historji sportu polskiego zagraniczna wyprawa naszych lekkoatletek. Skierowała ona swe drogi do stolicy Moraw — Brna, gdzie u stóp Pisarek próbowała szczęścia w walce z będącą wówczas w okresie świetności kobiecą lekką atletyką czeską. Naszych było 11-cie zawodniczek: po cztery z Polonji i Sokoła, oraz trzy z AZS-u. Większość wyruszyła za własne pieniądze, aby poznać tajemnice obcych bieżni i rzutni.

Debjut ten nie wypadł dla Polek dodatnio. Był to okres świetności Smolovej, Vidlakovej czy Havlickovej a ząbkowania naszej lekkiej atletyki. Mimo więc poprawienia kilku rekordów polskich zawodniczki nasze nie zdobyły ani jednego pierwszego miejsca. Przy okazji podkreślić wypada, że startowała wówczas w zespole polskim również późniejsza mistrzyni olimpijska i rekordzistka świata Halina Konopacka, zadawalając się trzeciem miejscem i rzutem zaledwie... 27,05 mtr.

Ta właśnie wyprawa lekkoatletek polskich do Brna stała się historyczna dla naszej hazeny i ona położyła pierwsze fundamenty pod ten sport w Polsce. Owym budowniczym był niejaki prof. Reiner z Berouna.

P. Reiner profesor gimnastyki, sędzia lekkoatletyczny i nieprawdopodobny fanatyk hazeny, bawił wówczas wraz z naszemi paniami dn. 25 maja r. 1925-go w Brnie. Dziwił się bardzo, gdy na pytanie jak grają w Polsce w hazenę otrzymał odpowiedź, że wogóle nie grają, bo hazeny nikt w Polsce nie zna.

P. Reiner nie mógł się pogodzić z tą myślą i zaprosił nawet nasze panie na odbywający się właśnie mecz mistrzowski gdzie potrafił zainteresować je tą żywą i interesującą, a nieznaną grą.

Ale nie na tem skończyło się „hazenowe" wykształcenie naszych lekkoatletek: p. Reiner upodobał sobie dwie uczestniczki ekspedycji pp. Kwaśniewską i Kielichównę i przy każdej okazji nuże wykładać im tajniki przepisów hazeny.

— Tak slecne! Hazena je to...

Długo je męczył, obdarowując na drogę przepisami hazeny, które w kraju przetłomaczył prof. Chrapowicki. Starał się on nawet spolszczyć nazwę hazeny, co mu się jednak nie udało.

— Pojechała nas wówczas czwórka polonistek — opowiada nam p. Kwaśniewska, obecna majorowa Lothowa — Kielichówna, Baranówna, Smidówna Marzenna starsza siostra obecnie jeszcze czynnej zawodniczki — Sławy i ja. Gra bardzo się nam spodobała, rozpoczęłyśmy więc uprawiać ją i w Warszawie pod okiem trenera Ferencza, który zaofiarował nam swoje usługi.

— Trenowałyśmy w Agrykoli wzbudzając zainteresowanie wśród kolegów i koleżanek. Byłyśmy w ciągłym kontakcie z prof. Reinerem. Obsypywał nas co kilka dni najrozmaitszemi wiadomościami z dziedziny hazeny, przepisami, fotografjami(znaczkami i t. p.

— Doszłyśmy wkrótce do bezkonkurencyjnej w Polsce klasy. Zresztą niewiele było klubów które uprawiały ten sport. Pamiętam jeszcze pierwszy wogóle mecz w Warszawie, jaki stoczyłyśmy z Warszawianką, jedyną wówczas naszą konkurentką w stolicy.

— Potem, a było to w r. 1928-ym, hazena nabrała rozpędu. Powstał cały szereg drużyn, na których czoło wyszły studentki ówczesnego CIWF-u.

— Od tego czasu datuje się wzmożony rozwój hazeny w Polsce. Przyszły młode zawodniczki z nowym zapałem i pchnęły ten sport na szersze tory. Z naszej starej gwardji nie gra już dzisiaj żadna. Ale piękny sport hazeny zapuścił już u nas mocne korzenie i zdobywa coraz to nowe zastępy wielbicielek — kończy z zapałem p. Kwaśniewska - Lothowa.



WYPRAWA LEKKOATLETEK POLSKICH DO BRNA PRZED 10 LATY.
Na zdjęciu widzimy cztery Sokolice, cztery Polonistki z doskonałą w tym czasie Kwaśniewską (piąta od lewej) oraz trzy zawodniczki A.Z.S. Ostatnia na prawo siedzi Konopacka.



FELIKS WIĘCEK
z nagrodą honorową zdobytą w pierwszym wyścigu Dookoła Polski

Więcek gotów do sezonu

Czołowy kolarz polski mówi o sobie i... innych

Łódź, 22 maja 1935 r.

W godzinach porannych lub popołudniowych, kiedy słońce najmniej przypieka, można co drugi dzień spotkać na szosie warszawskiej Więcka. Trenuje stale na jednym i tym samym odcinku szosy: Radogoszcz — Łowicz i z powrotem (110 klm.). Więcek jest najstarszym naszym zawodnikiem, ma 32 lata. To ma swoją wymowę.

Karjera Więcka, to piękna karta historji polskiego kolarstwa. Pierwszy zwycięzca wyścigu „dookoła Polski", pierwszy w „wyścigu do morza polskiego" i pierwszy z Polaków w wyścigu międzynarodowym Berlin — Warszawa, to były by trzy najważniejsze pozycje.

— Jakie plany, panie Feliksie?— rzucam pytanie.

— ...jaknajwięcej startować i to tylko w poważniejszej konkurencji i najdłuższych dystansach — brzmi zdecydowana odpowiedź. Na krótszych dystansach (100 klm.) będę startował tylko tam, gdzie zobowiązany jestem do obrony nagrody przechodniej (w Poznaniu: HCP, w Katowicach: Expressu, w Łodzi: Magistratu i jubileuszowy Makkabi). Te krótkie biegi można wygrywać tylko na finiszu, którego nie mam, młodszy może mi zawsze pokazać plecy na taśmie. Pozatem, 100 klm. nie jest dziś już żadnym wysiłkiem, tembardziej, że jedziemy bez tempa. Berlin — Warszawa dał nam dopiero szkołę tempa i finiszu...

— Od trzech miesięcy mam już stałą posadę, która mi pod każdym względem odpowiada, i co najważniejsze, nie przeszkadza w treningu i startowaniu. Dziś właśnie skończył się okres próbny. Jestem szoferem straży ogniowej, przydzielonym do dyspozycji osobistej komendanta straży inż. Kowalczyka. Służbę mam okraszoną wspaniałą zaprawą gimnastyczną.

— Na wiosnę dużo nie trenuję, ale dziś czuję już „melodję w nogach" i gotów jestem do sezonu. W niedzielę startuję w Warszawie, w wyścigu „Expressu Porannego", spodziewając się tam zastać doborową stawkę kolarzy. Nie wie pan, czy staje Olecki? To wspaniały kolarz: duża ambicja i jeszcze większa pracowitość. Również Lipińskiego bardzo cenię, gdyż jedzie z sercem i do ostatniej chwili nie rezygnuje z walki, w przeciwieństwie do tych, których pierwszy defekt już zraża, albo wygodnie uczepiają się kółka...

— Co pan myśli o wyścigu Warszawa — Berlin?

— Powodzenie nasze zależy w pierwszym rzędzie od nas samych. Oczywiście do wyścigu należy się lepiej przygotować, niż to miało miejsce w r. ub., ale w pierwszym rzędzie należy się zgrać i wpoić w chłopców konsolidację, zgranie. Przydałoby się kilka wspólnych startów z tem, że zawodnicy byliby rozbici na dwa wrogie sobie teamy. Tak ćwiczylibyśmy tempo i taktykę. Zgranie i harmonja wśród zawodników powinny nam wyjść na dobre. Jeżeli to osiągniemy, na szosach polskich powinniśmy walczyć, jak równi z równymi, a na dwu krótszych etapach niemieckich przeciwnicy nie powinni dużo nadrobić. Powtarzam, wszystko zależy od nas samych.

Wyznaczając drużynę narodową, kapitan związkowy powinien w pierwszym rzędzie oglądać się na pracowitych zawodników... **(l.)**

Wilnianie grają w dwu grupach

W Wilnie rozgrywki o mistrzostwo klasy „A" jeszcze się nie rozpoczęły.

Tegoroczne mistrzostwa odbywać się będą w dwu grupach. W pierwszej znajdują się wszystkie kluby wileńskie, jest ich 5: WKS Śmigły, Ognisko KPW, Makabi, ŻAKS i Hapoel.

Warto zaznaczyć, że przestał istnieć Drukarz, który w roku ubiegłym zdobył wicemistrzostwo okręgu, a przybyła drużyna żydowska Hapoel. Hapoel, będąc jedyną tylko drużyną B-klasową w Wilnie nie miał racji bytu i dlatego został automatycznie włączony do klasy A. Spotkało się to z niezadowoleniem tych wszystkich, którzy wypowiadają się przeciw awansom sportowym przy zielonym stoliku. Zarząd WOZPN wychodził z założenia, że słabym drużynom trzeba przyjść z pomocą i dawać im możność gry.

W grupie drugiej znajdują się kluby prowincjonalne, a więc: PKS Lida, Makabi Baranowicze, oraz KPW Baranowicze. Lida podobno zrezygnowała już z walk o mistrzostwo, zawiadamiając WOZPN, że się rozwiązuje. Pozostaną więc tylko dwie drużyny A-klasowe w Baranowiczach, które po rozegraniu spotkań między sobą będą musiały walczyć z drużynami Wilna.

Poziom drużyn prowincjonalnych na terenie okręgu, chociaż z roku na rok stale się podnosi, to jednak budzi szereg poważnych zastrzeżeń. Baranowicze nie będą zapewne groźne nawet najsłabszym drużynom Wilna, za wyjątkiem Hapoelu.

Mistrzostwa Wilna przeciągną się aż do połowy sierpnia. Kalendarzyk przewiduje szereg wolnych terminów na sprowadzenie drużyn zamiejscowych, a nawet zagranicznych. Tytułu mistrza broni w tym roku, jak i w poprzednich latach, WKS Śmigły, który po straceniu kilku najlepszych swoich piłkarzy jak: Zbroja, Maniecki, Wysocki i Chowaniec, będzie miał trudny do zgryzienia orzech ze wzmocnioną piłkarzami Drukarza, drużyną Ogniska, która wystąpi na czele z Pigłowskim z Legji warszawskiej. Najciekawsze więc mecze zapowiadają się między Ogniskiem a WKS Śmigły z jednej strony, a Makabi z drugiej. Drużyna ŻAKS, która zawsze gra bardzo ambitnie, nie odegra zapewne poważniejszej roli, gdyż kilku graczy poszło do wojska.

Poziom piłkarstwa wileńskiego nie zapowiada zmian na lepsze. Niewątpliwie będzie on niższy niż w ubiegłym roku, to też mistrzostwa klasy A nie budzą większego zaciekawienia. Powodzeniem cieszą się tylko mecze z drużynami zamiejscowemi, a te do Wilna przyjeżdżają bardzo rzadko.

Piłkarstwo wileńskie będzie w tym sezonie przeżywało kryzys nietylko sportowy, ale i organizacyjny, bo nowoobrany zarząd WOZPN nie może na samym wstępie podołać ogromowi pracy, jaką jest propaganda piłkarstwa na kresach. Jedynie pocieszające jest to, że na prowincji powstaje coraz więcej drużyn „dzikich", na których z biegiem czasu piłkarstwo wileńskie oprze swe fundamenty.

Turniej bokserski w Rydze w dniach 27—29 maja, w którym wezmą udział pięściarze Wilna, zgromadzi na starcie obok Łotyszów jeszcze drużynę fińską z Helsink. Turniej rozegrany zostanie w ten sposób, że pierwszego dnia jedna z drużyn wystawia 8 bokserów, a dwie pozostałe po 4; a w następne dni odwrotnie.

Skład Wilna został już ustalony: Sandler, Malinowski, Krasnopiórow, Sosnowski, Matiukow, Judig, Zawadzki i Poliksza (wszyscy Ognisko KPW). Wilnianie wyjechać zamierzają w sobotę rano.

Jędrzejowska rozegra w dniach 25 i 26 maja mecze pokazowe w Wilnie nietylko z paniami, ale i z panami.

Przeciwnikami jej będą: Hohendlingierówna, Dowborowa, Grabowiecki, Kewes, Łobodowski i inni. Turniej obudził w Wilnie ogromne zaciekawienie. Wraz z Jędrzejowską jedzie Majewski. 1 i 2 czerwca w Wilnie gościć będzie kilku tenisistów z Łotwy, którzy rozegrają szereg spotkań towarzyskich.

Warszawa — Wiedeń mecz motocyklowy projektowany jest w dniu 2 czerwca przez sekcję motocyklową Legji. P. Docha, który jeździł do Wiednia, przeprowadził na miejscu pertraktacje. Ze strony Wiednia wystąpią przypuszczalnie: Schneeweiss, Hubmann i Runsch. Warszawa pewnie wystawi Langiera, Frankowskiego i Dochę.

Mecz zostanie rozegrany systemem punktowym, wszyscy reprezentanci będą walczyć z sobą kolejno w dziewięciu meczach. (g).



ALASZEWSKI II
bramkarz i napastnik ligowej Polonji, poddał się operacji nogi, po kontuzji, doznanej podczas gry w koszykówkę Ałaszewski w najbliższym czasie powróci na boisko.



PIŁKARZE WILEŃSKIEGO W.K.S. ŚMIGŁY
Stoją od lewej ku prawej: Bilewicz, Moszczyński, Pawłowski, Zawieja, por. Bronko, Lachowicz, por. Drąg, Połubiński. Naczulski; klęczą: Skowroński, Jachimowicz („Ciarski"), Wojtal i Mroczek.



WYBRAŃCY PIŁKARSTWA LWOWSKIEGO PODCZAS MECZU ZE ŚLĄSKIEM W KATOWICACH.
Od lewej: kpt. zw. Gulicz, Nowakowski, Niechcioł, Hanin, Borowski, Nahaczewski, Zimmer, Kluz, Jeżewski, Chmielowski, Jasiów, Wasiewicz, Dziwisz.



SŁAWY KOSZYKÓWKI AMERYKAŃSKIEJ
Od lewej: Stilley (Illinois), Reidl (Chicago) i Rogers (St. Luis) zdobyły trzy pierwsze miejsca w turnieju... piękności.

P.Z.P. zaprasza Peter Ficka

Peter Fick gotów jest w dniach 9 i 10 czerwca startować w Warszawie, odpisał sekretarz międzynarodowej federacji pływackiej (FINA) p. Donath, uzależniając jednak występ rekordzisty świata od oficjalnego odwołania startów jego w Czechosłowacji.

Fick miał w tym czasie startować w Brnie, ale pływalnia miejska zażądała 30 proc. dochodu, tak, że mimo przystępnych warunków Amerykanina, Brno musiało odwołać przyjazd Amerykanina.

PZP wysłał już depeszę do dr. Donatha z zapytaniem, jakie są koszta sprowadzenia Ficka do Polski.

Jeśli warunki nie będą uciążliwe, to PZP zamierza skorzystać z oferty.

Gdyby start Ficka w Polsce doszedł do skutku, to PZP dla urozmaicenia programu tego sprowadzi na ten termin również znanych pływaków niemieckich Willego i Fischera. Ramy tego mityngu wzbogacą jeszcze mecze waterpolowe o mistrzostwo.

SZKOLIMY INSTRUKTORÓW PŁYWACKICH

Ogólnopolski pływacki kurs instruktorski został w niedzielę zakończony. Dyplomy instruktorów otrzymało trzydziestu uczestników, pięciu — dyplomy przodowników, a czterech musiało się zadowolić tylko świadectwem ukończenia kursu.

W czerwcu odbędzie się następny z cyklu kursów instruktorskich, a mianowicie centralny kurs dla podoficerów, następnie zaś 11-cie okręgowych kursów, na terenach poszczególnych D. O. K.

PPŁK. CZURYŁŁO PŁYWAKIEM HONOROWYM

Kapituła pierścienia pamiątkowego sekcji pływackiej WKS-u Legja nadała go dyr. okręgowego urzędu w. f. ppłk. Czuryłle, za zasługi położone na polu pływactwa wogóle, a rozwoju sekcji pływackiej Legji w szczególe.

Cholna, Godlewski i Januszkiewicz, trójka pływaków Legji, która przed kilku miesiącami wyemigrowała do Ostrowca kieleckiego, zjawiła się napowrót w Warszawie i znów ukaże się w barwach wojskowego klubu.

Szwankowski Mieczysław (ŁKS), młodszy brat tragicznie zmarłego pływaka AZS-u, przenosi się na stałe z Łodzi do Warszawy i zasili sekcję pływacką akademików. Trener Wieliński, który widział go na kursie instruktorskim, wróży Szwankowskiemu piękną karjerę pływacką.

Własny letni basen drewniany postanowił wybudować WOZP na fosie czerniakowskiej. Jednocześnie Związek czynić będzie starania o uzyskanie funduszów na wybudowanie pływalni w śródmieściu.

Warszawski klub sportów wodnych Nurt przystępuje w najbliższych dniach do budowy, na terenie swojej przystani letniego basenu pływackiego. Nurt posiada obiecującą sekcję pływacką, a także i świetnie rozwijającą się sekcję wioślarską, oraz tenisową, gier sportowych, narciarską i t. d.

Basen Y.M.C.A.

Basen pływacki polskiej YMCA w Warszawie zostanie oddany do użytku w jesieni r. b. W tej chwili wszystko jest gotowe, czeka się tylko na nieckę majolikową, która będzie koloru błękitnego.

Pływalnia YMCA zajmuje pod względem urządzeń jedno z pierwszych miejsc w Polsce.

Basen o rozmiarach przepisowych pozwoli na przeprowadzenie zawodów i meczów waterpolowych. Jedną z wielkich zalet pływalni będzie widownia, mogąca pomieścić 600 osób, co daje gwarancję, że dobre zawody nie przyniosą organizatorom deficytu.

Szerokość basenu wyniesie 7,5 met., długość 25 mtr., a głębokość 75 do 280 ctm. Stanie on na słupach na wysokości 170 ctm.

Woda w basenie będzie zmieniana co 10 dni i chlorowana specjalnym aparatem. YMCA ma również zamiar sprowadzić z Ameryki specjalny aparat do dezynfekcji wody. Pertraktacje w tej sprawie są w toku.

Pływalnia YMCA będzie bardzo widna, dzięki odpowiedniemu rozmieszczeniu okien. Pozatem na terenie pływalni będzie stale urzędował lekarz, będą lampy kwarcowe, suszarnia, natryski, szatnie i t. p.

Pływalnia polskiej YMCA w Warszawie będzie doprawdy miejscem, które umożliwi w okresie zimowym kontytuowanie sezonu pływackiego.

Protektorem budowy jest dyr. PUF-u, p. pułk. dypl. Kiliński, a prezesem komitetu finansowego p. min. Ludkiewicz (al.).

OTWARCIE PŁYWALNI 26.V

Pływalnia Okr. Urzędu W. F. przy ul. Łazienkowskiej zostanie otwartą najprawdopodobniej w najbliższą sobotę w zależności od pogody, która ciągle jeszcze nie dopisuje.

List kondolencyjny bar. Coubertin

prezesa honorowego Międzyn. Kom. Ol.

Baron Piotr de Coubertin, twórca nowoczesnych Olimpjad i przewodniczący Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego nadesłał do P. K. Ol. na ręce prezesa pułk. Glabisza list, który sygnalizowaliśmy już w poprzednim numerze Przeglądu Sportowego.

Dziś drukujemy tekst polski tego pięknego w formie i niezwykle głębokiego w treści listu, który świadczy wymownie o niekłamanej sympatji barona de Coubertin do Polski.

„Spieszę wyrazić Panu, jak również pozostałym członkom Polskiego Komitetu Olimpijskiego moje głębokie wzruszenie, z jakiem brałem udział w waszym bólu narodowym w tych dniach tragicznych. Tragicznych lecz wielkich, gdyż karta historji polskiej, na której wpisane zostało imię i bieg życia Wielkiego Wodza, w tych dniach utraconego, jest jedną z najwspanialszych kart Waszej Historji.

Od młodych moich lat żywo interesowałem się historją Polski, która niejednokrotnie stawała się historją Europy. Przypominam sobie radość, jaka dana mi była, kiedy przyjmowałem do wielkiej rodziny olimpijskiej—Polski Komitet Olimpijski. Było to przecież symbolem tak szlachetnie zdobytej Niepodległości.

„Marszałek Piłsudski napewno nie należy do tych, po których płacze się łzami, lecz po których żal wywołuje pragnienie lepszej przyszłości i zdobywania nowych laurów. Marszałek należy do tych, na których grobie wymawia się tylko słowo wiary i nadziei.

Niech żyje Polska!"

Znowu zamęt w kolarstwie

W stołecznym świecie kolarskim powstała mała „afera". Bohaterem jej jest zeszłoroczny szosowy mistrz Polski Kiełbasa. Kiełbasa jak wiadomo zmienił przed kilku tygodniami barwy klubowe z A. K. S. na Fort Bema. Przez swój pierwszy klub był on na odchodnem zdyskwalifikowany za czyny, jak twierdzą jego opiekunowie, nie licujące z godnością mistrza Polski.

Tymczasem Kiełbasa mimo zawieszenia startował ub. niedzieli w wyścigu Prądu, nie dochodząc zresztą do mety. AKS. zakwestionował prawo Kiełbasy do startu w tym wyścigu: Klub udzielił mu coprawda zwolnienia żąda jednak aby kary nałożone, były respektowane

Najciekawsze jest jednak to, że Kiełbasa zasłania się amnestją, którą uchwaliło ostatnie Walne Zgromadzenie PZTK. Amnestja tymczasem nie ma jeszcze w chwili obecnej mocy prawnej, bowiem nie wyszedł jeszcze w tej sprawie oficjalny komunikat. Przed kilku dniami zaledwie nadszedł z Krakowa podpisany przez przewodniczącego obrad protokół zebrania. Słowem — na terenie kolarskim Kiełbasa spowodował wojnę pomiędzy AKS a Fortem Bema.

Kpt. Tkaczyk podał się do dymisji ze stanowiska wiceprezesa administracyjnego PZTK. motywując swoją rezygnację tem, że związek nie delegował na Walne Zebranie ZZ. Stanowisko wiceprezesa obejmie najprawdopodobniej p. Radwański, obecny sekretarz, a dawniejszy wiceprezes.

Regulamin wyścigu szosowego Warszawa — Berlin ulegnie zmianie. P. Z. T. K. zaproponował cały szereg poprawek, którcby osłodziły gorycz porażki. Niemcy po targach zdecydowali się na przyjęcie wszystkich poprawek polskich między któremi znajduje się podzielenie etapu ostatniego Piła — Berlin na dwa mniejsze, zmniejszenie liczebności drużyny, a następnie zmia na klasyfikacji z sumy czasów pierwszych sześciu na pierwszą czwórkę.

Niemcy za wszelką cenę starają się o zrealizowanie torowego meczu międzypaństwowego. I w tym wypadku idą na koncepcję wysuwaną swego czasu przez PZTK., a mianowicie, aby pierwsze spotkanie odbyło się na terenie Polski, a nie Niemiec. Proponują nawet termin 16-go czerwca. Spotkanie to jednak jest bardzo wątpliwe, bo sam zarząd PZTK. doszedł do przekonania o jego niecelowości.

Do Brukseli zapraszał Pusza zeszłoroczny gość Dynasów, Belg Arlet, na trening i kilka wspólnych startów. Z zaproszenia tego Pusz nie mógł, niestety, skorzystać.

Dynasy otwierają w niedzielę, 26.V sezon zawodami najlepszych sprinterów z mistrzem Polski Puszem, mistrzem Warszawy Fraczkowskim, łodzianami Raabem i Einbrodtem na czele.

Po 20 - meczach i 72 bramkach

Miejsce	Meczów: 20 Bramek: 72	Pogoń	Garbarnia	Ruch	Warta	Wisła	Ł. K. S.	Legja	Cracovia	Śląsk	Warszaw.	Polonia	Gier	Wygr.	Remis	Przegr.	Pkt.	Bramki
1.	Pogoń	◆	1:1	0.4				3:0*)	3.0			3:0	5	3	1	1	**7:3**	10.5
2.	Garbarnia	1 1	◆				1 0	0:0				4:1	4	2	2	—	**6:2**	6:2
3.	Ruch	4:0		◆		4:2	2:4			5.0			4	3	—	1	**6:2**	15:6
4.	Warta				◆				4:0		3:1 1 1		3	2	1	—	**5:1**	8:2
5.	Wisła			2:4		◆		0:4	4.0	4:1			4	2	—	2	**4:4**	10:9
6.	Ł. K. S.		0:1	4:2			◆		1.5		2 1		4	2	—	2	**4:4**	7:9
7.	Legja	0:3*)	0.0			4:0		◆					3	1	1	1	**3:3**	4:3
8.	Cracovia	0:3			0.4	0.4	5.1		◆				4	1	—	3	**2:6**	5:12
9.	Śląsk			0 5		1:4				◆		2:0	3	1	—	2	**2:4**	3:9
10.	Warszawianka				1:3 1:1		1.2				◆		3	—	1	2	**1:5**	3.6
11.	Polonia	0:3	1:4							0:2		◆	3	—	—	3	**0:6**	1:9

***) Wynik przerwanego meczu 1:0 zweryfikowano 3:0.**

Dwadzieścia meczów i 72 bramki wypełnia kratki dzisiejszej tabeli ligowej. Jeden rzut oka na nią wystarczy, by stwierdzić, że w miarę stopniowego zanikania miejsc pustych nazwy 11-tu klubów przesuwać się będą bezustannie, niczem ruchome stopnie. Istotnie bowiem tabela jest drabiną, po której wspiąć się można do mistrzostwa, lub... spaść w otchłań klasy A.

Stan obecny rozgrywek ujmujemy w paru zasadniczych spostrzeżeniach statystycznych: a) nie przegrały żadnego meczu tylko Garbarnia i Warta, b) najmniej punktów straconych (1) ma Warta, c) najwięcej straconych (6) Polonia i Cracovia, d) żadnego punktu nie zdobyła jeszcze Polonia, e) najwięcej bramek (15) strzelił Ruch, f) najwięcej straciła (12) Cracovia.

Ta ostatnia jest dotychczas bodaj największą niespodzianką Ligi. Przegrała gładko, do zera, trzy mecze, wplątając w to wysokie zwycięstwo nad Ł. K. S., późniejszym pogromcą mistrzowskiego Ruchu. Nie o wyniki chodziło tu zresztą, lecz o zdumiewającą zmienność formy, nadającą niestety, piętno naszym zespołom ligowym.

Odwrotnością Cracovii jest narazie Pogoń, liderująca w tabeli. Lwowianie nietylko zdobyli konieczną dla tego celu ilość punktów, lecz wykazali się dotąd, jako zespół najrówniejszy, o skonsolidowanem już obliczu.

Niespodzianką była postawa Warty, od paru lat spychanej na plan dalszy. Wewnętrzne przekształtowanie drużyny wyszło poznańczykom na dobre i operacja odmładzająca daje plony.

Do czołowych zespołów należą oczywiście dwie „krakowianki": Garbarnia i Wisła.

Pierwsza — nastawiona jest na ofensywę wiosenną, z celem jaknajwiększego zbioru punktów, w okresie słabości innych rywalek. Mając duże rezerwy punktowe, można sobie potem pozwolić na chwilę wytchnienia.

Wisła, stała kandydatka do mistrzostwa, nie zna ani raptownych zrywów, ani momentów większego załamania. Pracuje bez wytchnienia, jak dobry motor. Siłą napędową są tu przecież słynni z tego bracia Kotlarczykowie.

Dwukrotny mistrz Polski — Ruch zaczął sezon wspaniale, bijąc poważnych przeciwników: Pogoń i Wisłę. Nagle — nadeszła przegrana w Łodzi, jedna z tych, które związane są z niewytłomaczonym zrywem Ł. K. S. na własnem boisku. Ślązacy zemścili się potem na lokalnym sąsiedzie — Śląsku, lecz czasowa strata Wilimowskiego może poważnie wpłynąć na ich pozycję w tabeli.

Legja i Ł. K. S. są ciągle zagadkami. Oczekiwać od nich można sensacyj największej miary. Dotychczas jednak nie wyszły ponad przeciętność, a dyskwalifikacja Martyny nie wróży np. wojskowym sukcesów w najbliższym czasie.

Trójka ostatnia: Śląsk, Warszawianka i Polonia — wyłonić musi (według dotychczasowej opinji) conajmniej jednego, z dwu przewidzianych regulaminem, kandydata do klasy A. Drużyny warszawskie pozyskały wprawdzie wzmocnienia ataków (Smoczek i Ciszewski), ale o ich wartości przekonamy się dopiero po kilku meczach. A tymczasem punkty stracone już nie powrócą! (S.).

Na prowincji

Płock. Płock sportowy jeszcze śpi! Żadnej imprezy sportowej w bieżącym sezonie jeszcze nie oglądano. We wszystkich klubach płockich panuje martwota. W dużej mierze przyczyniło się do tego jedno tylko w Płocku boisko miejskie. W kwietniu b. r. zasiana została na niem trawa i dopiero po jej pierwszem skoszeniu, które nastąpić ma we wrześniu, boisko będzie oddane do użytku.

Kołomyja. Raz, Dwa, Trzy (Stanisławów) — 49 p. p. 3:1. Mistrz. kl. A. Bystrzyca (Stanisławów) — Dror 3:0. Mistrz. kl. B. Wszystkie inne imprezy sportowe z 19 b. m. zostały odwołane spowodu śmierci Marszałka Piłsudskiego.

Częstochowa. Zarząd Kiel. OZPN odbył posiedzenie, na którem przez powstanie i jednominutową ciszę, uczczono pamięć Józefa Piłsudskiego i uchwalono przekazać 50 złotych na budowę kopca Jego Imienia, oraz zarządzić, aby na całym terenie Kiel. OZPN wszystkie drużyny, które będą brały udział w grach mistrz. i towarzyskich podczas 6-tygodniowej żałoby narodowej występowały z żałobnemi opaskami.

Niedziela 26 b. m. powinna przynieść krystalizację tabeli mistrz. kl. A tut. podokręgu.

Tarnów. Na Zielone Święta zamierza tarnowski podokręg piłkarski zorganizować zawody międzymiastowe Tarnów — Przemyśl. Byłoby to pierwsze spotkanie tych dwu najsilniejszych ośrodków piłkarskich na terenie Małopolski po Krakowie i Lwowie.

Kamień koszyrski. K. S. Urzędniczy ŻKS Hapoel 6:0. Pierwsze zasłużone zwycięstwo silniejsze fizycznie K. S. U. nad lepszym technicznie Hapoelem. Najlepsi na boisku: Chmielewski i Piątkowski, u pokonanych—Tojzner. Sędziował p. Słota.

Al. Reksza

Rekordy, rekordy, rekordy

(Kartki z historji biegu)

Omawiając światowy rozwój sportu biegowego w okresie przed pierwszą olimpiadą nowożytną w Atenach, podamy tu tylko rzeczy najważniejsze, najciekawsze, nie chcąc, a poczęści nawet nie będąc w stanie wyliczyć wszystkich zaszłych w tym czasie wydarzeń.

W lipcu r. 1883 na mistrzostwach lekkoatletycznych Anglji po raz pierwszy na świecie została w skoku wdal przekroczona granica 7 mtr. Dokonał tego J. W. Parsons, osiągając 7,021 mtr., wynik, który zelektryzował wszystkich i w którego prawdziwość długo i uparcie powątpiewano poza obrębem Królestwa. Siedem metrów! Zakrawało to wówczas na żart, czy jak to się dziś u nas mówi — na „bujde". Jak w wielu innych dziedzinach życia tak i w sporcie człowiek bardzo powoli poznawał i oceniał swoje możliwości, zaskakując często sam siebie cudowną sprawnością swego organizmu.

Do istniejących i rozgrywanych konkurencyj zaczęto stopniowo wprowadzać nowe. W r. 1884 na mistrzostwach U. S. A. poraz pierwszy wciągnięto do programu wielobój. Wygrał go Kanadyjczyk W. R. Thompson, zdobywając 5304 pkt. O wartości powyższego wyniku trudno coś powiedzieć, gdyż niewątpliwie nie obliczano go obecnie przyjętym sposobem.

W tym samym roku odbyły się w Anglji emocjonujące wyścigi długodystansowe trwające 6 dni. Zwycięzca Hazael zdołał przebyć w przeciągu tego czasu 965 klm.

W r. 1885 rozszerzono już znacznie program mistrzostw lekkoatletycznych Anglji i Ameryki. Obejmował już on 18 następujących konkurencyj: biegi płaskie 100 y., 220, 440, 880, 1 mila, 4 mile, 5 mil i 10 mil, bieg przez płotki na 120 y., 2 mile z przeszkodami, 7 mil chód, skok wwyż, skok wdal, skok o tyczce, rzut kulą, młotem, ciężarem i wielobój.

Lekka atletyka rozwijała się coraz potężniej. Równocześnie z ustawicznem podnoszeniem się klasy jednostek, postępował i piękny rozrost wszerz. Założony, jak pamiętamy w Oxfordzie, w r. 1880 Angielski Związek Lekkoatletyczny, obchodząc sześciolecia swego istnienia, skupiał już w swem łonie 154 kluby, co dawało liczbę 20.000 członków! Dwadzieścia tysięcy zrzeszonych, czynnych lekkoatletów posiadała Anglja już przed pół wiekiem — warto nad tem przez chwilę pomyśleć i zważyć, że Polski Związek Lekkoatletyczny liczy dziś zaledwie do 11.000 zawodników, mimo, że jednoczy wcale pokaźną ilość klubów bo około 230.

Kiedy Francja rozgrywała swoje pierwsze mistrzostwa w r. 1888, powstał wreszcie i Irlandzki Zw. Lekkoatletyczny. Piszemy „wreszcie" ponieważ w sporcie irlandzkim, którego lekkoatleci skutecznie rywalizowali z Anglikami i poszczycić się mogli nielada wynikami, zorganizowanie tej naczelnej instytucji przeciągnęło się, jak widzimy, dość długo.

Z r. 1888 mamy do zanotowania jeszcze jedno zdarzenie doniosłe dla przyszłych wyników biegowych. Oto C. H. Sherrill poraz pierwszy zastosował w sprincie niski start, z kolana. Przyznać trzeba, że młodzieniec ten tęgą miał głowę. Dowiódł tego jeszcze raz w kilkanaście lat później, zostając ambasadorem Stanów Zjednoczonych!

Zanim przejdziemy do narodzin i rozwoju idei wznowienia starożytnych olimpjad, zrobimy sobie jeszcze mały przegląd najznakomitszych biegaczy świata w okresie przedolimpijskim, w latach osiemdziesiątych i połowie lat dziewięćdziesiątych zeszłego stulecia.

Najsławniejszym zawodnikiem tych czasów był wspominany już w poprzednich „kartkach" Anglik W. G. George wspaniały wszechstronny biegacz, najgroźniejszy na ulubionym swym dystansie 1 mili. Jego światowy rekord amatorski na tej przestrzeni 4:19,2 min. trwał przez szereg lat nienaruszony i nawet niezagrożony, choć George przeszedł już dawno na zawodostwo.

Sensacją światową było spotkanie George'a z innym zawodowcem Królestwa W. J. Cummingsem, które doszło do skutku na bieżni Lillie Bridge w Londynie 23 sierpnia 1886 r. Cummings, rekordzista światowy na 1000 y. postanowił zmierzyć się ze swym wielkim rywalem właśnie na dystansie będącym specjalnością tamtego, na 1 milę. Pojedynek odbył się na oczach olbrzymich tłumów i wrył się w pamięć widzów na długie, długie lata.

Ze startu poprowadził Cummings, pokrywając 440 y. w 59 sek., a 880 y. w 2.02 min. Publiczność wychodziła ze skóry. Podniecenie postawiło wszystkich na równe nogi, zapierało oddech. Wysoki, chudy George z małemi zakręconemi wąsikami i maleńką bródką ciągnął spokojnie z tyłu i ani myślał wychodzić na czoło...

Jeszcze na 1320 mtr. pierwszy był Cummings z czasem 3:07⅘ i zwycięstwo jego zdawało się być niewątpliwe nawet dla fanatyków George'a... Pozostawało zaledwie 200 mtr. do mety, kiedy „Król 1 mili" rozpoczął finish. Metr, dwa, pięć— doszedł momentalnie do przeciwnika, minął go i pędził wprzód jak wichura! Cummings nie był już zdolny do walki. Wyczerpany doszczętnie zaczął słaniać się po bieżni i padł zemdlony na 75 mtr. przed taśmą, którą George rwał w czasie 4,12¾, ustanawiając nowy, fenomenalny rekord świata, przez całe 40 lat następnych nieosiągalny dla najlepszych biegaczy obu półkul!...

Trzecim wielkim biegaczem Anglji był Fred Bacon. On to uporał się z amatorskim rekordem George'a na 1 milę, osiągając w r. 1894 czas 4:18,2, a w r. 1895 — 4:17. Bacon był jednak mniej szczęśliwym rekordzistą od swego poprzednika. W dalekiej Ameryce rozbłysł bowiem w tym samym czasie talent jeszcze większy — T. P. Conneff, który jeszcze w tym samym r. 1895 przebiegł 1609 mtr. w czasie 4:15,6 min.!

Tak szybko i nieoczekiwanie zdetronizowany Bacon nie potrzebował się jednak nigdy wstydzić swej porażki. Wynik Conneffa przez całe 15 lat nietknięty był w U. S. A., a do Europy rekord na tym dystansie powrócił dopiero po 28 latach!

Fred Bacon przeszedłszy później na dłuższe dystanse zdobył się na wyczyn, z uznania dla którego pozwolimy sobie „przeskoczyć" o jeden rok olimpjadę ateńską!

Jak pamiętamy w r. 1863 Indjanin L. Bennett, nazywany „Nogą antylopy" ustanowił pierwszy rekord w biegu godzinnym, przebywając najpierw 18,542 mtr., a następnie—18,589. Ten ostatni wynik opierał się zwycięsko licznym i upartym atakom biegaczy całego świata przez lat... 34! Potrafił zbliżyć się do niego jedynie George, osiągając w r. 1884, w Londynie, 18,555 mtr., co było nowym rekordem amatorskim. Nowy rekord był, ale 18,589 mtr. czerwonoskórego Benneta trwało nieporuszone...

I właśnie czego nie zdołał dokonać George i nikt w ciągu trzydziestu czterech lat, dokonał Fred Bacon. Aby to obwieścić, warto chyba „przeskoczyć" do r. 1897-go i obok nazwiska świetnego biegacza wypisać dużemi cyframi: 1 godzina — 18.839 mtr.

Bydgoszcz konkuruje z Toruniem
o pierwszeństwo w piłkarstwie Pomorza

Bydgoszcz, w maju.

Druga kolejka rozgrywek pomorskich piłkarzy o mistrzostwo klasy A. pozwala nam już teraz na wysnucie pewnych wniosków na przyszłość. Do pierwszego miejsca pretendują obecnie poważnie 3 kluby: bydgoska Polonja, TKS 29 i WKS Gryf z Torunia. Drużyny te odsunęły się zdecydowanie od reszty rywali. Z grupą tą sąsiaduje jeszcze grudziądzka drużyna Pe-pe-ge, która jednakże nie jest już dla niej niebezpieczna.

Następną grupę tworzą drużyny zagrożone spadkiem do klasy B, są to: Goplanja z Inowrocławia, Unja z Tczewa i Sokół I z Bydgoszczy, przyczem najgroźniej przedstawia się sytuacja tego ostatniego. Jest to fakt znamienny, jeśli się zważy, że Sokół w ostatnich latach kandydował na mistrza okręgu.

Prowadząca w tabeli Polonja utraciła dotychczas cztery punkty, na obcem boisku, gdzie gra zawsze słabiej, niż u siebie. Najsilniejszą częścią tego zespołu jest linja pomocy i obrona, słabszy natomiast jest atak i bramkarz.

Drugą skolei w tabeli drużyna TKS 29 wykazuje w tegorocznych rozgrywkach znakomitą formę. Stracił on jedynie 3 punkty, z Polonją 2 i 1 punkt, remisując z Sokołem I. Drużynę tę cechuje ogromna ambicja i ofiarność. Napad tworzy zgraną całość, odznacza się szybkością i umiejętnością wykorzystywania sytuacyj podbramkowych. Jest on najlepszą obok bramkarza częścią drużyny. Słabiej przedstawia się pomoc.

Toruński Gryf po słabszych początkach wykazuje poprawę formy i może w końcowych rozgrywkach mieć decydujący wpływ na ukształtowanie się tabeli. Poza wyróżniającemi się jednostkami, jak Suchocki i bramkarz Wrzyński, stanowi on jako zespół zgraną całość.

Na końcu tabeli tak Goplanja jak i Unja mają równe szanse pozostania w klasie A. Benjaminek klasy A pomorski KSKPW Unja z Tczewa poza ofiarnością nie wykazuje specjalnych walorów.

Sytuacja Sokoła jest prawie że beznadziejna. Jedynym ratunkiem byłoby wygranie dwu meczów z Goplanją. Biorąc pod uwagę słabą formę Sokoła, szanse jego są w tym wypadku minimalne. Bolączkę kaperowania graczy bydgoski Sokół I odczuł na własnej skórze bardzo dotkliwie. Jeden z C-klasowych klubów fabrycznych w Bydgoszczy, rozbił całą drużynę, zabierając najlepszych graczy. (W.)

Obecny stan rozgrywek o mistrzostwo Pomorza ilustruje szczegółowa tabela:

1) Polonja	9	14	28:8
2) T. K. S. 29	6	9	15:10
3) W. K. S. Gryf	7	9	16:6
4) Pe-Pe-Ge	8	9	17:11
5) Goplanja	7	4	10:18
6) Unja	7	4	11:24
7) Sokół I	8	3	13:33

Legja - K. P. W. - Ostrovia
to trójka liderów poznańskiej klasy A

Poznań, w maju.

W mistrzostwach klasy A okręgu poznańskiego, w których od szeregu lat prym wodzi zdecydowanie Legja, nie zanosi się i w tym roku na poważniejsze zmiany. Wbrew przewidywaniom faworyci rozgrywek tegorocznych K.P.W. i H.C.P. nie zdołali zagrozić poważnie dotychczasowemu mistrzowi okręgu. Kolejarze coprawda zajmują obecnie drugie miejsce w tabeli z różnicą dwu tylko punktów za Legją; zepchnięci przez ostatnią z pierwszego miejsca, które dzierżyli przez całą pierwszą kolejkę, tak wybitnie dobrą lokatę w tabeli zawdzięczają jednak raczej szczęściu niż kwalifikacjom. H.C.P. zawiódł pokładane w nim nadzieje. Drużyna H. Cegielskiego, złożona z najlepszych jednostek piłkarzy poznańskich, pościąganych z innych klubów, nie zdołała, wbrew oczekiwaniom, wyróżnić się wynikami, przeciwnie — zawodzi w chwili najmniej oczekiwanych. Technicznie bardzo dobrze zgrana — pod tym względem przewyższa nawet mistrza okręgu, którego w tegorocznych spotkaniach gromi zawsze bezapelacyjnie, nie może się jednak uporać z nim w spotkaniach mistrzowskich. Świadczy to przedewszystkiem o braku rutyny i opanowania nerwowego.

Drużyna Cegielskiego posiada jeszcze szanse na zajęcie czołowego miejsca w tabeli, liczyć musi jednak na przegrane Legii, przy równoczesnych własnych zwycięstwach.

Rewelacją tegorocznych mistrzostw jest Ostrowia, która, jak dotąd, pewnie uplasowała się na trzeciem miejscu w tabeli. Nie powiedziała ona też jeszcze ostatniego słowa i rości sobie nadal aspiracje do czołowego miejsca w klasie A.

Drużynę Ostrowji, znacznie odmłodzoną, cechuje szczególnie ofiarność, szybkość a nawet i miły styl gry. Trzecie miejsce, jakie zajmuje ona w tabeli przed zespołem H.C.P., jest tem bardziej godne uznania, że w roku ubiegłym drużyna ta z trudem tylko uniknęła spadku do klasy B. Odpowiednie przesunięcia i znaczne odmłodzenie wyszły widocznie na dobre. Jest ona też jedyną drużyną prowincji, która utrzymała się w tabeli pewnie w czołowej grupie, obok czterech drużyn poznańskich wraz z rezerwami ligowej Warty. Te ostatnie w roku bieżącym nie odegrały i nie odegrają poważniejszej roli.

Pewnie obok rezerw „zielonych" uplasowały się dwie drużyny prowincjonalne. Polonja leszczyńska i Unja kościańska. Pierwsza, po słabej pierwszej serji, zdaje się poważnie awansować, zbierając powoli ale pewnie punkt po punkcie. Drużyna nie wybija się stylem gry, jednak ambicją, ofiarnością i wytrwałością służyć może za wzór dla innych zespołów. Znacznie słabiej prezentuje się w tym roku Unja kościańska, benjaminek klasy A, która zapowiadała się tak rewelacyjnie w roku ubiegłym. Na usprawiedliwienie podkreślić jednak należy brak kilku czołowych graczy, odbywających służbę wojskową.

Nielepiej wiedzie się leszczyńskiemu Sokołowi, który w przeciwieństwie do lat ubiegłych, kiedy to utrzymywał się zdecydowanie w czołowej grupie, tym razem lawiruje ku końcowi. Drużyna Sokoła straciła swych czołowych graczy na rzecz Warty (Schreier) i H.C.P. (Musielak), jak i innych.

Ostrowski Klub Sportowy wbrew przewidywaniom, po dobrym początku, załamał się i o ile się nie poprawi, to poraz drugi wróci do klasy B, podobnie jak i Sparta, która w roku ubiegłym zdołała się po rocznej absencji z trudem przebić do czołowej klasy okręgu. Drużyna O.K.S. obok Sokoła leszczyńskiego jest najsłabszą drużyną prowincji. Oparta na starym szkielecie drużyny z lat ubiegłych, największą swoją jednostkę posiada w Leińskim, zdobywcy lwiej części bramek. Brak młodych sił mści się poważnie.

Jeszcze gorzej przedstawia się sytuacja w drużynie Sparty. U tej ostatniej nietylko nie dopisują gracze, ale i kierownictwo. Po utracie własnego boiska Sparta tułać się musi wślad za drużynami Pogoni, Unji i Posnanii, po obcych „śmieciach", co odbija się ujemnie pod każdym względem.

Walka o pozostanie w klasie A, jaka rozgorzała obecnie pomiędzy Sokołem, O.K.S-em oraz Spartą, zaczyna interesować szerszy ogół.

Osobną uwagę poświęcić należy drużynie mistrza okręgu — poznańskiej Legji. Zespół ten, po siedmiokrotnem zdobyciu tytułu mistrzowskiego, nie spoczął na laurach. Przeciwnie, zabrał się naprawdę do pracy. Wychowuje własny narybek na własnem, uzyskanem ostatnio boisku. Zpowodu tarć jakie zarysowały się w klubie, nastąpiło przegrupowanie. Poczyniono odpowiednie przesunięcia i wykluczenia. Ubytek dwu dobrych graczy, zamierzających przejść do H.C.P. (Gensler i Lipiak) nie wzruszył kierowników Legji. Trenując pilnie i starannie, drużyna powoli ale konsekwentnie dąży do celu. Drużynę Legji cechuje rutyna i jednolitość oraz bojowość, która szczególnie w spotkaniach mistrzowskich rzuca się w oczy. Nieźli strzelcy oraz wyrównany atak, twarda, ambitna pomoc, to warunki jakie trudno spotkać wśród innych zespołów.

Te warunki każą też przypuszczać, że o ile nie nastąpią szczególniejsze niespodzianki, mistrzostwo okręgu poznańskiego i tym razem pozostanie w doświadczonych rękach dotychczasowego mistrza, który też obecnie prowadzi zdecydowanie.

Tabela przedstawia się następująco (w nawiasach podajemy ilość gier i stosunek bramek): 1. Legja 20 p. (12, 54:11); 2. K.P.W. 18 p. (12, 27:14); 3. Ostrowia 16 p. (12, 36:27); 4. H.C.P. 15 p. (12, 39:22); 5. Warta 11 p. (12, 34:30); 6. Polonja 11 p. (12, 30:35); 7. Unja 11 p. (12, 20:30); 8. Sokół 8 p. (12, 14:42); 9. O.K.S. 7 p. (12, 22:29); 10. Sparta 3 p. (12, 8:34). (St. Śl.)

Na gruzach piłkarstwa lubelskiego

Lublin, w maju.

Atrakcyjność rozgrywek piłkarskich w kl. A Lublina minęła. Minęła na długi zdaje się okres pewna umiejętność gry w piłkę nożną, jaką doniedawnego jeszcze czasu mieliśmy możność na boiskach naszych oglądać. Zniknęła hegemonja WKS Unji, na której szkielecie opierała się reprezentacja miasta, a nawet okręgu, zniknęły atrakcyjne „derby". Wogóle piłka nożna stacza się na coraz to niższy poziom. Rozgrywki nie dają obecnie żadnego absolutnie zadowolenia, straciły na wartości nietylko w oczach „starych" kibiców, lecz nawet laików. Nic też dziwnego, że na obecnych meczach widzimy kilku fanatyków klubowych no i dość sporą gromadę najmłodszej generacji sportowców, otrzymujących bezpłatny wstęp.

Większa część rozgrywek klasy A I rundy Lub. OZPN jest za nami. Na czoło wysunął się zeszłoroczny mistrz okręgu 7 p.p. Leg. z Chełma. Dotychczas nie przegrał on ani jednego meczu, rozgrywając coprawda wszystkie u siebie.

KS 22 Strzelec im. płk. Hozera z Siedlec po usunięciu się z Ligi PZPN stracił równocześnie prawie wszystkich ligowców. Narybek łącznie z pozostałymi Czajką, Biegańskim i Polakiem dąży systematycznie do wybicia się na czoło. Klub ten nie pozostaje bez szans. ŻKS Wieniawa — benjaminek — walczy zaciekle o każdy punkt. Młoda drużyna, którą cechuje niezwykła ambicja i ofiarność w grze potrafiła wydostać się na III miejsce w tabeli.

Z przykrością spoglądamy dziś na WKS Unję, której świetne czasy minęły bezpowrotnie. Drużyna odmłodzona, jednakże bez wartościowszych jednostek, nie rokuje wielkich nadziei. Brak należytego kierownictwa oraz opieki nie może dać pozytywnych rezultatów. Nieudolność ludzi „rządzących" sprawiła, że klub ten stracił dziś takie talenty, jak Król, Łysakowski, Jaworski, Żrubek, Wielgusiak, Mirosław, Chęć i inni.

Na 5 miejscu uplasowała się drużyna KS Strzelec Plage Laśkiewicz — dawniejszy AZS. Po fuzji oczekiwaliśmy naogół więcej.

Dwa ostatnie miejsca w tabeli zajmują WKS Dęblin i ZRKS Hapoel Lublin.

Obecny stan rozgrywek klasy A przedstawia się następująco:

1. WKS 7 p. p. Leg.	4	8	13:2
2. KS 22 Strzelec	4	6	24:3
3. ŻKS Wieniawa	4	4	7:21
4. WKS Unja	3	3	6:10
5. Plage Laśkiewicz	2	2	2:2
6. WKS Dęblin	4	1	5:14
7. ZRKS Hapoel	3	0	2:9

Ostatki mistrzowskie zagranicą

NIEROZERWALNA TRÓJKA ZNÓW W KOMPLECIE

Włosi znów przeżywali emocje. Przed tygodniem jeszcze wydawało się, że Juventus ma murowane pierszeństwo, może mu zagrozić conajwyżej Ambrosiana, a Fiorentina z żalem w sercu będzie już przy tem wszystkiem asystowała z boku. Tymczasem 28-ma serja rozgrywek wywróciła znów wszelkie obliczenia i dzisiaj sytuacja jest równie niepewna jak przed miesiącem.

Przedewszystkiem więc Ambrosiana zremisowała z Sampierdareną 0:0 i mimo utraty punktu wydostała się na pierwsze miejsce, dzięki równoczesnej porażce Juventusu ze znanym w Polsce Milan w stosunku 0:3. A ponieważ Fiorentina zdołała tymczasem pokonać 1:0 Bolognę, więc też w rezultacie „zacna" trójka znów jest w komplecie i rozstrzygnięcie padnie w przedostatnim, a może w ostatnim dniu rozgrywek, t. j. 2-go czerwca.

Z innych wyników na uwagę zasługuje mocno spóźniony sukces Pro Vercelli nad Alessandrią 1:0, wysokie zwycięstwo Romy nad Palermo 5:0, remis Torina z Lazio 2:2. Napoli wyskoczył niespodzianie na siódme miejsce dzięki remisowi 1:1 z Livorno, a Brescia wygrywając z Triestiną 1:0 postąpiła o jeden szczebel w górę.

Tabela przedstawia się obecnie następująco: 1) Ambrosiana 28 g. 40 (52:20), 2) Juventus 28 g. 40 p. (41:42), 3) Fiorentina 28 g. 39 p. (39:20), 4) Roma 28 g. 31 p., 5) Lazio 28 g. 30 p., 6) Bologna 28 g. 28 p., 7) Napoli 28 g. 27 p., 8) Alessandria 28 g. 27 p., 9) Palermo 28 g. 27 p., 10) Triestina 28 g. 26 p., 11) Milan 28 g. 25 p., 12) Brescia 28 g. 25 p., 13) Torino 28 g. 23 p., 14) Sampierdarena 28 g. 23 p., 15) Livorno 28 g. 23 p., 16) Pro Vercelli 28 g. 15 p.

UCIEKAJĄ Z ZAGROŻONEJ STREFY

Sytuacja w rozgrywkach o mistrzostwo Austrji jest o tyle wyjaśniona, że mistrzem na r. 1934-35 został Rapid i nic nie zdoła tego zmienić. Niemniej jednak dalszy przebieg mistrzostw budzi żywe zainteresowanie ze względu na zaciętą walkę, jaką staczają kluby zagrożone spadkiem.

Hakoah potwierdził raz jeszcze dobrą formę, którą zresztą odnalazł bardzo późno. Zwycięstwo 2:1 nad WAC i dwa punkty są w tej chwili bardzo wartościowe.

Austria okazała się znów drużyną wszelkich możliwości. Po wspaniałej grze i zwycięstwie nad Manchester City mało kto przypuszczał, że przegra ona z Libertasem. Stało się naturalnie inaczej, niż oczekiwano i Libertas wygrał 4:2. Admira ciosana jest ze zgoła innego drzewa. Nie zna ona żartów, o czem przekonał się dla odmiany Sportklub, przegrywając 1:4. Klęska jest o tyle przykrą, że w teorji pociągnąć może jeszcze spadek z I-ej Ligi. Rapid zremisował z Vienną 1:1, co miało dla obu drużyn mniejsze znaczenie, niż dla Favoritner remis z Wackerem 2:2.

Tabela austrjacka przedstawia się następująco: 1) Rapid 20 g. 36 p., 2) Admira 20 g. 30 p., 3) Vienna 19 g. 21 p., 4) Libertas 20 g. 20 p., 5) Wacker 20 g. 20 p., 6) Austria 20 g. 18 p., 7) Florisdorf 20 g. 18 p., 8) Sportklub 20 g. 16 p., 93 Wien 19 g. 16 p., 10) WAC 20 g. 15 p., 11) Hakoah 20 g. 15 p., Favoritner 20 g. 13 p.

DALMACJA PRZODUJE...

W ostatnim numerze pisaliśmy o zamieszaniu, jakie wytworzyło się w Lidze jugosłowiańskiej. Po niedzieli nie wiele się poprawiło. HASK, który przez siedem tygodni stał na czele tabeli, przegrywając teraz w Belgradzie z BASK 2:3, spadł z czwartego na piąte miejsce. Silnie umocnił pozycję swą Hajduk, który na własnem boisku w Spalato rozgromił stołeczną Jugoslaviję 5:2. Concordia oddała wprawdzie jeden punkt lokalnemu przeciwnikowi Gradjanskiemu, remisując 1:1, jednak trzyma się wciąż jeszcze na drugiem miejscu.

Skończyły się dobre czasy Bośniaków. Slavija ponownie przegrała, tym razem w Lubljanie z Primorje 1:3. Na pociechę posłużyć może chyba fakt, że imienniczka jej z Osieku na własnem boisku oddała punkty BSK, przegrywając w identycznym stosunku.

Po niedzielnych meczach tabela ma następujący wygląd: 1) Hajduk 9 g. 12 p., 2) Concordia 9 g. 11 p., 3) BASK 7 g. 9 p., 4) Jugoslavija 7 g. 9 p., 5) HASK 8 g. 9 p., 6) Slavija 10 g. 7 p., 7) Slavija Osiek 10 g. 7 p., 8) BSK 6 g. 6 p., 9) Primorje 7 g. 5 p., 10) 5 g. 3 p.

Davis Cup

Ćwierćfinaliści puharu Davisa zostali już wyłonieni. W dniach 8—10 czerwca spotkają się w Pradze Japonja z Czechosłowacją; w Berlinie Niemcy z Włochami, w Paryżu Austria z Francją i w Warszawie Polska z Płd. Afryką.

Dwa wyniki nie ulegają już dziś wątpliwości. Zwycięstwo Niemiec nad Włochami i Australji nad Francją. Nie przypuszczamy aby rozpoczęte mistrzostwa Francji, w których poza Polakami startują wszyscy bohaterowie Davis Cupu mogły zmienić te horoskopy.

Od Paryża oczekujemy natomiast rozwiania wątpliwości na temat meczu Czechosłowacja — Japonja. Japonja cyfrowo wypadła na meczu z Holandją imponująco. Ale Timmer jest tylko cieniem swej dawnej klasy, zwłaszcza, że miał chorą nogę, a młodzież, sami wiemy, jak niewiele jest ona warta. To też zwycięstwo 5:0 w Scheveningen jest zdaje się zwycięstwem pyrrusowem, które odsłania własną słabość Japonji. Czy tak było, przekonamy się w Paryżu.

Co do czwartego meczu Płd. Afryka — Polska, to Paryż wyjaśni ostatecznie formę Afrykańczyków. To będzie pierwsza ich poważna konfrontacja z tenisem europejskim, z graczami znanymi nad dokładnie. Afrykańczycy nie będą mogli tłomaczyć porażek podróżą morską i złą aklimatyzacją na kortach ziemnych. Mają za sobą już blisko miesiąc treningu.

Giro d'Italia. Trzeci etap wyścigu dookoła Włoch Mantua-Rovigo wygrał Learco Guerra. W klasyfikacji ogólnej prowadzi nadal Piemontesi — 13:46:33, 2) Fantini 13:48:03, 3) Bergamaschi 13:48:12.

Langenus z Belgji prowadzić będzie ostatecznie zawody Czechosłowacja — Niemcy w Dreznie 26 b. m.

Odpowiedzi Redakcji

P. Skwiercz, Brześć. Jeżeli rozgrywki jeszcze nie rozpoczęte, trzeba było podać przydział klubów, ewentualnie grupy oraz szanse. Właśnie o takie informacje najbardziej nam chodzi.

P. „Rohn" i K. S. w Warszawie. Informacji udzieli nasz korespondent w Płocku Zakrzewicz Jan — Dobrzyńska 18.

P. Niezgoda, Tarnów. Nie wywiad, lecz artykulik informacyjny o życiu Tarnowa. Za inne dziękujemy.

Tow. Sport. Rybnik. Z propozycji, niestety, skorzystać nie możemy, lecz dziękujemy za wyróżnienie.

P. Edward Maciejewski został dokooptowany do zarządu WOZPN, jako referent Podokręgu Robotniczego, na miejsce p. Gotliba.

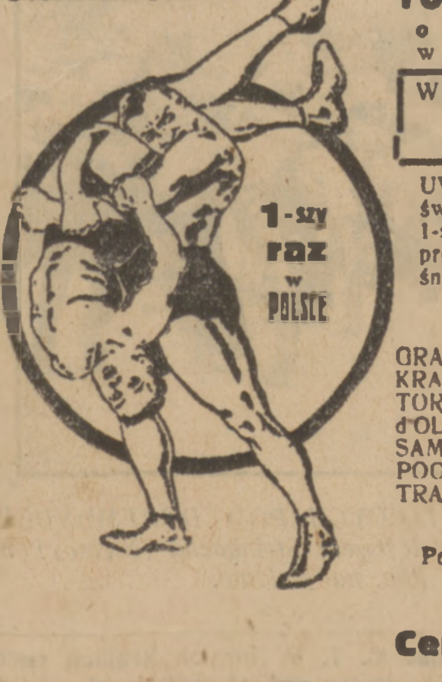
Doroczne walne zgromadzenie Polonji warszawskiej odbędzie się 29 maja.

Tablica orjentacyjna

turnieju zapaśniczego o mistrzostwo świata na r. 1935 rozgrywanego w Cyrku warszawskim

Nazwisko	Narodowość	Zwyc. razy	Pokon razy
Benold	Austrja	wyeliminowany	
Baganc	Polska	wyeliminowany	
Czaruchin	Rosja	5	1
Grabowski	Polska	11	1
Krauser	Polska	12	0
Kohler	Niemcy	0	2
Lubuśko	Polska	wyeliminowany	
Maciejewski	Polska	wyeliminowany	
Moitle	Chorwat	wyeliminowany	
Nitsche	Danja	wyeliminowany	
Oliveira	Portugalja	7	0
Pooschoff	Niemcy	5	3
Pryborsky	Czechosł.	5	3
Sambuco	Meksyk	2	5
Saint Mars	Francja	2	5
Spevacek	Czechosł.	1	5
Steegemann	Holandja	wyeliminowany	
Schikat	Niemcy	1	3
Tornow	Polska	9	0
Travaglini	Italia	4	0
Thomson	Ameryka	4	3
Zeisig	Estonja	2	0

Uwaga: Eliminacja zapaśnika z turnieju następuje po 7 poniesionych porażkach.



Równe nadaje ton okręgom

Równe, w maju.

Tegoroczne mistrzostwa w kl. A. Woł. O. Z. P. N. rozpoczęły się pod znakiem wyrównania poziomu dziesięciu klubów, należących do ekstraklasy wołyńskiej. Czołowa czwórka doznała osłabienia. Dawny 3-krotny mistrz Wołynia Hasmonea Równe oddała najlepszych graczy swej lwowskiej imienniczce. WKS Równe i WKS Łuck dzięki zmianie zawodników utraciły swe przodujące stanowisko. Jedynie PKS Łuck, zeszłoroczny mistrz okręgu, wykazuje formę, daleką wprawdzie od mistrzowskiej, posiadającą jednak pewną dojrzałość taktyczną.

Równe, twierdza piłkarstwa wołyńskiego straciło dwa kluby. Zlikwidował się „Hakoah" i PKS, a pozostały WKS, Pogoń i Hasmonea. W miejsce zlikwidowanych klubów weszły do kl. A: Strzelec (Janowa Dolina) i Krzemieniecki K. S. Pierwszy z benjaminków zapowiada się rewelacyjnie i odegra niewątpliwie dominującą rolę w tegorocznych mistrzostwach, drugi zaś jest jeszcze pozycją niewiadomą. Na szarym końcu tabeli kroczą Amatorzy (Włodzimierz) i kilkuletni kandydat do degradacji Hasmonea Kowel. W bieżącym sezonie prawdopodobnie już żadna siła nie potrafi zatrzymać drużyny kowelskiej w kl. A. (W.)

W chwili obecnej przedstawia się tabela mistrzowska jak następuje:

1) Hasmonea Równe	6	9	3	10:3
2) Strzelec Janowa Dol.	5	8	2	12:3
3) WKS Równe	4	7	1	7:1
4) PKS Równe	4	7	1	20:10
5) Pogoń Równe	6	7	5	13:9
6) WKS Łuck	5	4	6	9:11
7) Hasmonea Łuck	4	2	6	6:9
8) KKS Krzemieniec	4	2	6	9:16
9) Amatorzy Włodzim.	6	2	10	3:13
10) Hasmonea Kowel	6	2	10	3:17

Za propagandę międzynarodową
Ruch zdobywa o puhar M. Z. S.

Piłkarze polscy walczą od 6 lat o nagrodę wędrowną w postaci puharu, ofiarowanego przez M. S. Zagr. za najlepsze wyniki z drużynami zagranicznemi w okresie czterolecia. Za czas 1929 — 1932 puhar ten zdobyła Garbarnia.

W pierwszym roku (1933) nowego czterolecia zdobyła go Cracovia, obecnie zaś ogłoszono punktacje za rok miniony. Pierwsze miejsce zajmuje Ruch 23 pkt. 2) Pogoń 14 pkt., 3) Legja 11 pkt., 4) AKS Chorzów 8 pkt.

Zeszłoroczne wyniki Ruchu są następujące: z Beuthen 09 3:5 w Bytomiu i 3:2, z Bayern — 0:2 i 1:0 w Monachium, remis w Stuttgarcie, z DFC w Pradze 2:2 i z Victoria Zizkov w Pradze 3:4, z Wormacją 3:3 i FC Wien 2:2.

Wyniki Pogoni: w Lille 0:1, z Emigracją polską w Lens 7:2, z Billy Montigny 5:0, z Daring 2:1, z Liege 0:1, z Emigracją polską we Lwowie 1:3, z Hapoelem (Tel Aviv) 2:2, z Milano 5:3, z Bocskayem 0:2 i 1:2.

Legja ma zwycięstwa nad Austrją 3:1, Libertasem 3:1 i remis z Preusen w Gdańsku 3:3, zaś AKS pokonał Cechie Karlin 5:4, FC Wien 5:2 Temesvar 5:1, przegrał z Preussen (Zabrze) 2:4, a z Ratibor 09 — 2:4 i 5:2.

Przy obliczaniu punktów bierze się oczywiście pod uwagę propagandowe znaczenie meczu i ogólną wartość sportową wyniku, w perspektywie międzynarodwej.

*

PZPN zawiesił ŁTSG (Łódź) za nieuregulowanie w stosunku do Gwiazdy (Warszawa) długu w kwocie 75 zł. Były to rozliczenia z walk o wejście do Ligi.

Libertas gra w Poznaniu. Z okazji wyjazdu na Północ zagoszczą piłkarze wiedeńskiego Libertas w Poznaniu, gdzie 10 lipca rozegrają mecz z Wartą.

Przeciwko weryfikacji meczu Śląsk — Polonia 2:0 wniosła Polonja protest do Zarządu Ligi, domagając się przyznania w. o. wskutek udziału w grze nieuprawnionych do tego graczy Smola i Holoty. Protest ten wraz z protestem Legji, domagającym się unieważnienia meczu Legja — Pogoń, będzie rozpatrywany dopiero w przyszłym tygodniu, gdyż statut Ligi wymaga, by zainteresowane kluby były o tem zawiadamiane na tydzień przed zebraniem.

WOZPN wyraził swą zgodę na przejście Sarnowicza (Znicz) do PZL; Nowackiego (Polonja) i Jurewicza (Ordon) do Śmigłego (Wilno) i Nuchima Bittera (Hapoel) do Kadry.

Trener Otto przebywa obecnie w Krakowie, gdzie zabawi jeszcze do 15 czerwca. Spojda pracuje w Łodzi. Praca Niemca w Krakowie nie wydaje narazie spodziewanych rezultatów, gdyż nie wszyscy gracze ligowi zjawiają się do jego dyspozycji, wymawiając się zajęciem z trenerami w klubach.

Prezesami okręgowych komisyj dyscyplinarnych dla sędziów zostali: w Poznaniu p. Sturmer, a na Polesiu p. Dąbrowski.

Łódź

Kwaśniewska złożyła w poniedziałek wieczorem w ŁOZLA zobowiązanie olimpijskie, podpisując wymaganą deklarację o przystosowaniu się do przygotowań. Ma ona jednak kłopoty z uzyskaniem urlopu na pierwszy obóz olimpijski na Bielanach.

Wajsówna nie przyszła, tak że ŁOZLA wezwał ją komunikatem na piątek. Na tem samem posiedzeniu ŁOZLA, Wajsówna została ostatecznie zwolniona z okręgu łódzkiego i deklaracja jej przesłana została do Warszawy do PZLA.

Skład lekkoatletycznej reprezentacji Łodzi na międzymiastowe spotkanie z Białymstokiem został już zestawiony i przedstawia się nast.: 100 mtr. Bystry, Kucharski II; 400 mtr.: Wróblewski, Kucharski I; 1500 mtr. i 5000 mtr.: Kurpessa i Lach; dysk i kula: Imieła, Błaszczyk; oszczep: Bobiński, Rybak; tyczka: Kucharski II, Bystry; wzwyż: Rybak, Bystry; wdal: Kucharski II, Bobiński. Jest to najsilniejszy zespół na jaki stać w tej chwili Łódź. Jako kierownik ekspedycji jedzie wiceprezes ŁOZLA p. Marjan Sikorski.

Międzymiastowy trójmecz Śląsk — Kraków — Łódź niema jeszcze daty. Śląsk z Krakowem nie może jakoś dojść do porozumienia, w każdym razie odbędzie się on w końcu sierpnia wzgl. w początku września. Miejscem spotkania będzie tym razem Kraków.

Wasilewski opuścił w sobotę szpital, pozostaje jednak przez tydzień jeszcze w Łodzi, gdyż chodzi na opatrunki. Wasilewski czuje się naogół dobrze i przypuszcza, że za miesiąc będzie już mógł startować.

Ogólnopolskie zawody szermiercze o mistrzostwo Łodzi w dn. 25 i 26 b. m. zgromadzą na starcie 28 zawodników ze Lwowa, Poznania, Śląska, Warszawy i Łodzi.

Ogólnopolskie zawody meskie projektuje ŁOZLA na dzień 18 sierpnia. Jest to dogodny termin, po mistrzostwach Polski i po obozach, tak że ŁOZLA spodziewa się elity naszych lekkoatletów.

„Kino" pamięci Marszałka
Barwny, pamiątkowy numer

Ukazał się 21 numer popularnego tygodnika „KINO", poświęcony całkowicie pamięci Wodza Narodu — Marszałka Józefa Piłsudskiego.

W szeregu ciekawych zdjęć widzimy Marszałka w różnych epokach i fazach życia. Oto małe chłopię w Żułowie, chłopiec w mundurze gimnazjalnym w Wilnie, jako zesłaniec polityczny, poczem, w czasach nam bliższych — ukochany Komendant na czele Legionów, Naczelnik Państwa, w gronie rodziny w Sulejówku, z córkami Wandzią i Jagódką na kolanach.

Szereg fotomontaży z momentów życia państwowego, a po latach ciężkiej pracy — Wódz na łożu śmierci... zdjęcia licznych momentów z uroczystości pogrzebowych w stolicy i w Krakowie trzy kolorowe portrety Marszałka, oraz wiele tekstów objaśniających, wiersze i t. p., przywodzą na pamięć życie, czyny i śmierć Marszałka.

Tego pięknego numeru pamiątkowego „KINA" nie powinno zabraknąć w żadnym domu polskim.

Szermierze rezygnują z mistrzostwa Europy

Wolą jechać na Węgry i walczyć z Niemcami

Polski Związek Szermierczy myśli już poważnie o Olimpjadzie w Berlinie. Cały program zawodów tegorocznych skonstruowany jest w ten sposób, aby doprowadzić naszych reprezentantów do najwyższej formy na lato roku przyszłego.

O zamierzeniach i projektach P. Z. S. informuje nas p. kpt. Władysław Segda, znakomity szermierz, który jednocześnie pełni funkcje kapitana Związkowego P. Z. S.

— Olimpjadę w Berlinie mamy wciąż przed oczami. Jeśli szermierze chcą być w dobrej formie w Berlinie — muszą być w ciągłym treningu. Tylko w tych warunkach można gwarantować, że na Olimpiadzie godnie będą reprezentowali sport polski.

Pierwszym naszym wypadem przedolimpijskim będzie dziesięciodniowy trening w Budapeszcie. Jeśli władze zwierzchnie zezwolą, to wyjedziemy tam 27 b. m. wraz z fechtmistrzem Szombathelym w składzie: kpt. Segda, por. Tychy, ppor. Zapaśnik, dr. Papee, Sobik, Zaczyk, Paszek, Frydrych, Franc.

Treningi w Budapeszcie, jak wykazały ubiegłe lata, przynoszą doskonałe rezultaty, dzięki zetknięciu się z czołową klasą węgierską i włoską.

Dzięki poparciu Węgierskiego Związku Szermierczego możemy trenować z extra klasą, codziennie w innych klubach.

Plan treningów w Budapeszcie jest świetnie ułożony; w godzinach przedpołudniowych gimnastykujemy się, a fechmistrz Szombathely prowadzi indywidualne lekcje, w godzinach popołudniowych trenujemy na salach czołowych klubów węgierskich.

Jak dalece treningi w Budapeszcie przynoszą korzystne rezultaty świadczy fakt, że za naszym przykładem poszli Anglicy, którzy, rozporządzając większemi środkami, trenowali w Budapeszcie w zeszłym roku pełne 4 tygodnie. Budapeszt zresztą wyrobił sobie już markę w świecie szermierczym, że jest doskonałym terenem do treningów.

Podczas pobytu w Budapeszcie zostaliśmy zaproszeni na dwa starty międzynarodowe. Niestety z pierwszego będziemy musieli zrezygnować, bo rozpoczyna się 26 b. m. w Szarros, t. j. w przededniu naszego wyjazdu z kraju, w drugim zaś, który odbędzie się 2-go czerwca rb. w Szombathely, weźmiemy udział. Przewidziany jest tam udział Węgrów, Włochów i Austrjaków.

Jak pan widzi do Budapesztu jadą obok starych asów szermierczych również młode talenty. Intencją zarządu P. Z. S. jest przygotowanie również silnej rezerwy, dlatego zabieramy ich do Budapesztu. Trening ten da tej młodzieży bardzo wiele.

— Czy obozy przedolimpijskie są przewidziane?

— Naturalnie. Przekonałem się, że zeszłoroczny obóz przed mistrzostwami Europy dał naszym szermierzom bardzo dużo, to też projektuje w tym roku aż 3 obozy na 20 zawodników, weźmie w nich udział oczywiście w pierwszym rzędzie dziesiątka wyznaczonych olimpijczyków, a mianowicie: pp. kpt. Suski, kpt. Segda, kpt. Dobrowolski, kpt. Nycz, dr. Papee, Frydrych, Sobik, Zaczyk, Franc, Paszek. Pierwszy obóz odbędzie się w końcu listopada i trwać będzie do połowy grudnia; w lutym roku przyszłego odbędzie się dwutygodniowy obóz kondycyjny w górach, zaś trzeci i ostatni — 4-tygodniowy w maju również w Ciwf.

W roku 1936 nie przewiduję wyjazdu do Bukaresztu; poprostu nie będziemy już rozporządzali odpowiedniemi terminami. Myślę jednak, że naszym reprezentantom wystarczy projektowana zaprawa.

— Czy Polski Związek Szermierczy obeśle tegoroczne mistrzostwa Europy w Lozannie?

— Budżet wyjazdu reprezentacji wyniósłby około 8 tysięcy złotych. Jakie korzyści odnieślibyśmy? Pewne trzecie miejsce w szabli. Musielibyśmy walczyć dwa razy z gorszą klasą, a dopiero potem raz z czołowemi zawodnikami Europy. To się nam nie opłaca. Wolimy jechać do Budapesztu; jest to mniej kosztowne, a pożyteczniejsze. To też mistrzostw Europy postanowiliśmy nie obsyłać.



KPT. SEGDA
super - as naszych szermierzy

— Czy Polska na Olimpiadzie reprezentowana będzie tylko w szabli?

— Na ten temat konferowałem z prezesem PKOL. płk. dypl. Glabiszem. Płk. Glabisz uzależnił start szpadzistów od wyników, jakie osiągniemy w spotkaniu drużynowym z Niemcami.

Płk. Bałaban dąży już do doprowadzenia do meczu drużynowego Polska — Niemcy. Płk. Bałaban proponuje rozegranie spotkań w szabli, szpadzie i florecie. Mecz ten odbyłby się w grudniu w Warszawie i trwałby dwa dni. Niemcy zawiadomili już nas, że zgadzają się na przyjazd do Polski.

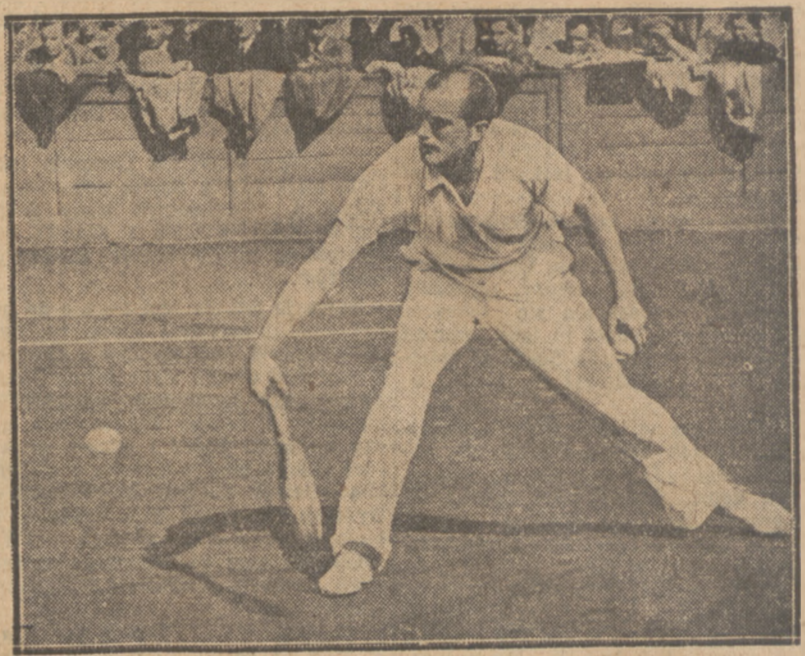
Jeśli jeszcze chodzi o przygotowania olimpijskie, to mamy w tym roku rozpocząć wcześniej sezon szermierczy w Polsce bo już we wrześniu.

— A czy jest pan zadowolony z ubiegłego sezonu?

— Jeśli mam być szczery, to nie bardzo. Nie wszyscy czołowi zawodnicy mogli wskutek zajęć zawodowych trenować normalnie. Obecnie mam już tę pewność, że dwaj nasi czołowi zawodnicy kpt. Suski i dr. Papee staną do pracy już w październiku. A znam ich i wiem, że jak popracują, to będą najpewniejszemi punktami Polski.

Szeregi nasze z każdym rokiem rosną — kończy kpt. Segda — młodzież garnie się do nas. Wśród pań również wiele się poprawiło. Dopuszczenie ich do mistrzostw Europy w Warszawie dodało im otuchy. Poziom tegorocznych mistrzostw był stosunkowo wysoki. Stanoszkówna, Laskowska, Krokowska — już dziś są groźne.

Miecz. Aleksandrowicz.



RODERICH MENZEL JEDEN Z ASÓW EUROPY
pokonał dwu Jugosłowian w ramach spotkania puharowego, oddając Puncecovi i Palladzie razem zaledwie 7 gemów.



WĘGIER BARNA
najlepszy pingpongista świata, złamał nogę w katastrofie samochodowej.

JESZCZE 6 WALK!...

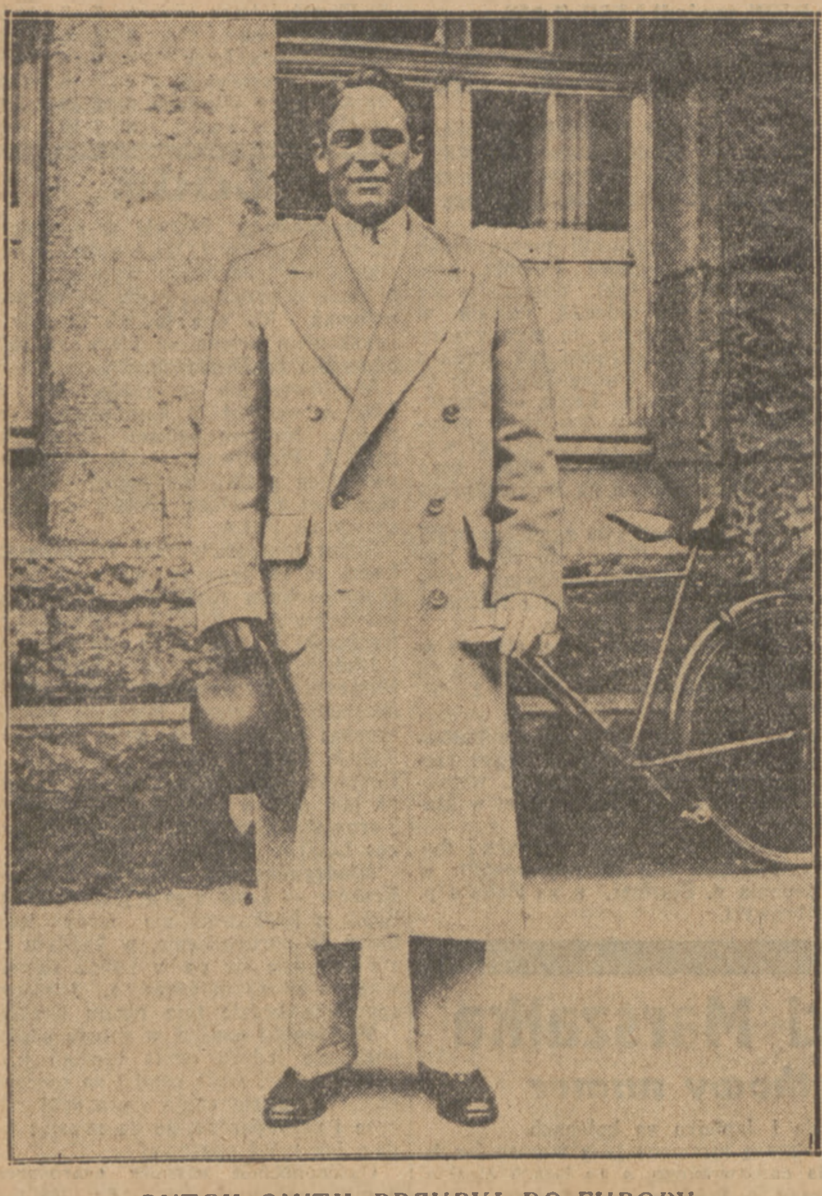
Reprezentacja piłkarska Polski rozegra w tym roku jeszcze sześć spotkań międzypaństwowych, a mianowicie:

1) Z Jugosławją — 18 sierpnia w Katowicach;
2) z Belgią — 1 września w Brukseli;
3) z Niemcami — 15 września we Wrocławiu;
4) z Łotwą — 15 września w Warszawie;
5) z Austrją — 6 października w Warszawie;
6) z Rumunją — 3 listopada w Bukareszcie.

ŁÓDŹ PROSI O REWANŻ

Po ostatecznej utracie puharu „Republiki" na rzecz Warszawy, ŁZOPN zwrócił się już do związku stołecznego o wyznaczenie nowego spotkania. Tym razem mecz odbyłby się zapewne w Warszawie, jednak termin trudny jest narazie do ustalenia wobec wcześniejszych zobowiązań WOZPN.

Wyrażamy przekonanie, że trudności dadzą się usunąć i stała rywalizacja dwu bliskich miast nie zostanie przerwana, zwłaszcza, że ostatnio mecze Łódź — Warszawa wzbudzają duże zainteresowanie. Przyczyniło się do tego oddawanie do reprezentacji graczy klubów ligowych stolicy.



DUTCH SMITH PRZYBYŁ DO EUROPY
Amerykański zwycięzca olimpijski w skokach do wody zaangażowany został na trenera przez Niemcy i wylądował już w Hamburgu.

Zręczne uniki Jarosza

mają zapobiec spotkaniu z Pytkowskim

Eddie Risco - Pyłkowski, z każdym miesiącem prze się coraz wyżej po szczeblach sławy pięściarskiej. Manager Polaka Gabe Genovese otrzymuje stale olbrzymią ilość propozycyj i bardzo wybrednie przebiera w nadsyłanych ofertach.

Jak się dowiadujemy, promotorzy kalifornijscy deklarują 10 tysięcy dolarów za walkę Pyłkowski — Young Corbett, która odbyłaby się w San Francisko, w lecie tego roku. Również Boston usiłuje pozyskać Polaka na mecz z Lou Brouillardem.

Obaj przewidywani na najbliższą przyszłość przeciwnicy Pyłkowskiego reprezentują bardzo wysoką klasę, obaj piastowali jeszcze nie tak dawno temu tytuł światowy wagi półśredniej. Ostatnio Corbett rozprawił się zwycięsko z Van Klaverenem, a Brouillard znokautował świetnego murzyna Oscara Rankin w 3 r., a Indian Joe Riversa — w 4-ej.

Prasa amerykańska, pisząc o Pyłkowskim, nawołuje: „Keep your eyes on tis youngster!" i wróży polskiemu pięściarzowi prawdziwie wielką karjerę, której ukoronowaniem powinien być championat w. średniej. Czy wróżby te wypełnią się całkowicie, czy tylko częściowo, nie sposób dziś odgadnąć. Jedno jest pewne, że przy pęczniejących od walki do walki honorarjach Pyłkowski zakupi sobie już niebawem kurzą farmę, o której oddawna marzy!

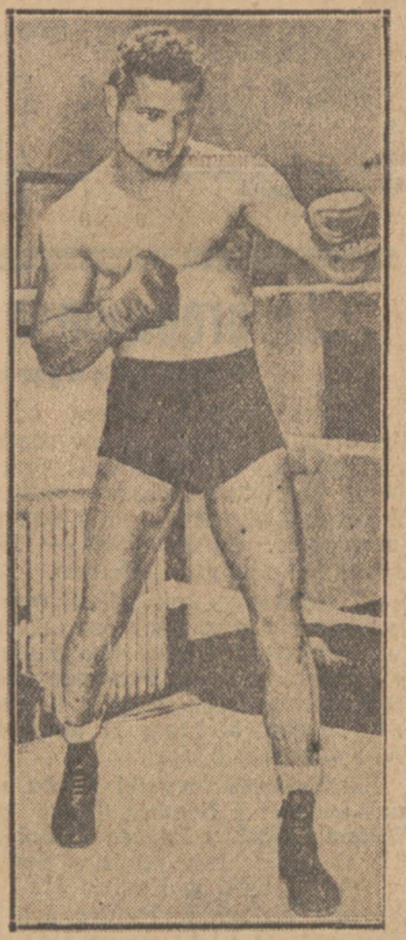
Wobec wiadomości o dobrej formie Risco - Pyłkowskiego i jego wielkiej dziś wziętości na ringu pięściarskim Ameryki, nasuwają się pewne przypuszczenia na temat kolportowanych przez prasę francuską pogłosek o zamierzonem wycofaniu się z boksu Teddy Jarosza.

Ray Foutts manager Jarosza znany jest z ostrożności i przebiegłości w prowadzeniu swego pięściarza. Owocem tej ostrożności jest wspaniały rekord Jarosza: 3 porażki na 85 walk! Klęska, jaką poniósł Jarosz w spotkaniu z Pyłkowskim, a następnie dłuższa absencja w ringu, zepchnęły go obecnie na 6 miejsce w tabelach, mimo piastowanego tytułu mistrza Ameryki.

Rewanż Jarosz — Pyłkowski, tym razem o tytuł, o co usilnie żabiega Genovese, napawa w tej chwili Ray Fouttsa pewnym niepokojem. Pragnąc narazie uchronić swego chłopca od powtórnego zetknięcia z Pyłkowskim, a nie będąc w stanie przeprowadzić tego na drodze zwykłej odmowy, Foutts puszcza być może naumyślnie pogłoski o wycofaniu się Jarosza.

Stajemy wobec charakterystycznego, a dla nas wielce zaszczytnego i radosnego faktu, że jednego Polaka, będącego mistrzem pięściarskim Ameryki, goni wyzwaniami drugi świetny bokser polski, i że, obserwując tę zaciekłą i ciekawą gonitwę, cała amerykańska brać sportowa z emocji „rusza uszami"!

Al. Reksza.



RISKO - PYŁKOWSKI
o którym piszemy obok

TYLKO 4:1

Ostatni dzień meczu USA — Meksyk przyniósł niespodziankę. Gene Mako miał ciężką przeprawę z Reyesem i przy stanie 6:1, 3:6, 6:8, 6:4 poddał się. Mako spoczątku miał kurcze w nodze. Grant zato łatwo pobił Fernandeza 6:0, 6:3, 6:0. Ameryka zwyciężyła ostatecznie 4:1 i walczy teraz z Brazylją w finale amerykańskim.

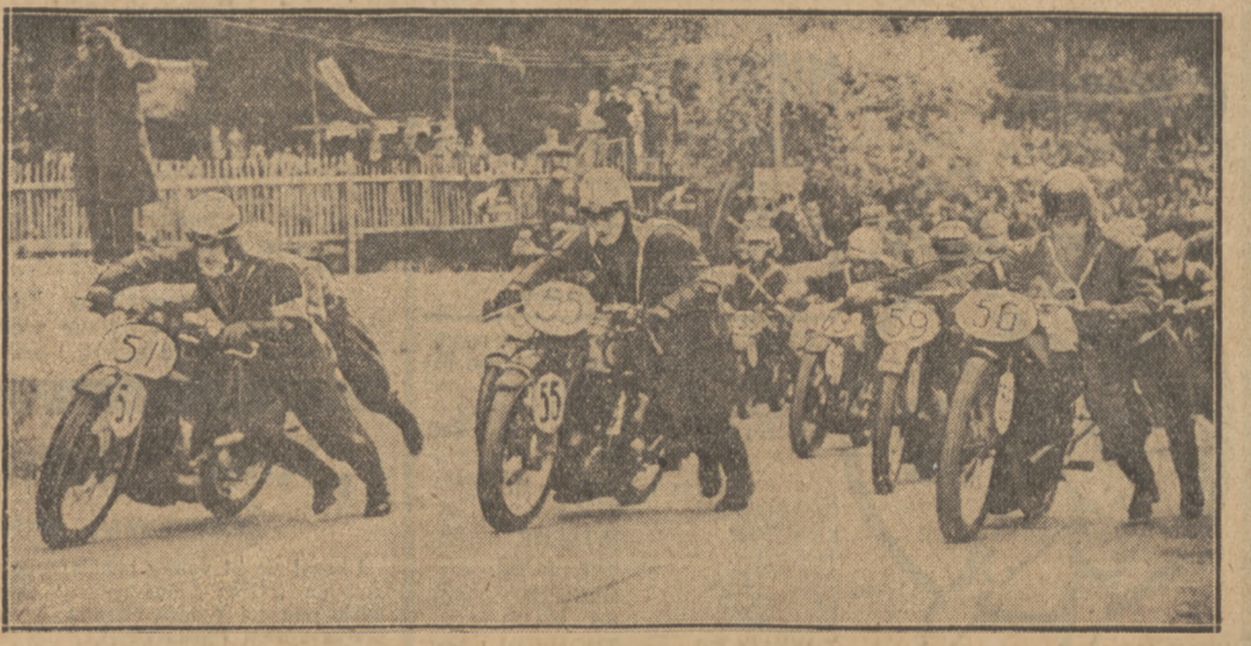
ELLEGAARD ZAPRASZA POLAKÓW

Sześciokrotny mistrz świata, słynny Thorvald Ellegaard, nadesłał przed kilku dniami list do Warszawskiego Towarzystwa Cyklistów, wspominając niezwykle miłe chwile, jakie spędził w Polsce podczas występów przed wojną i w roku 1921. Sympatję Duńczyka ku Polsce pogłębiło jeszcze niezwykle miłe przyjęcie, jakiego doznała jego córka, która w ubiegłym roku odbyła po naszym kraju dłuższe tournee w roli pianistki.

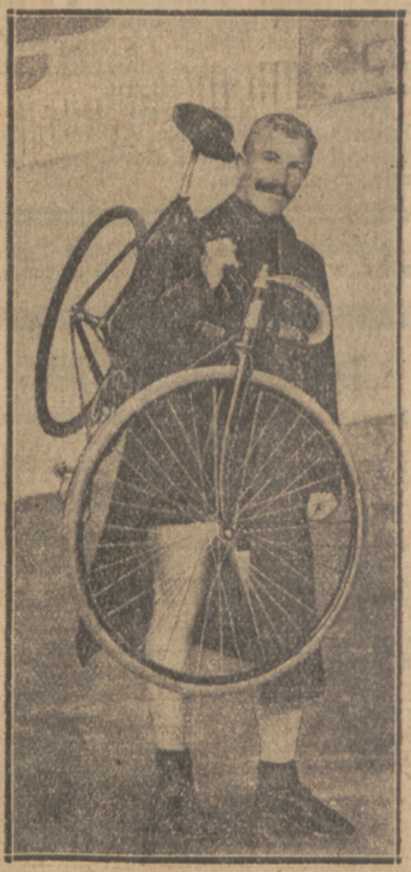
Ellegaard proponuje W. T. C., w imieniu Dansk Bicykle Clubu, nawiązanie ścisłego kontaktu i stałej wymiany zawodników. W. T. C. z tej niezwykle wyróżniającej oferty najprawdopodobniej skorzysta i już w czerwcu urządzi pierwszą imprezę z udziałem Duńczyków, cieszących się na szerokim świecie opinją znakomitych kolarzy.

Zobaczymy zatem na Dynasach dzięki temu mistrza Danji Dissing Rassmussena, uniwersalnego kolarza duńskiego Grundhala Hansena oraz jego stałego partnera w biegach amerykańskich Bjoerna Stielera.

Rewanżując się za to, W. T. C. musiałoby wysłać trójkę swoich kolarzy do stolicy Danji. Wybór padnie zapewne na Pusza oraz Włodarczyka i któregoś z młodych zawodników, najprawdopodobniej Frączkowskiego.



START MIĘDZYNARODOWYCH ZAWODÓW MOTOCYKLOWYCH POD DORTMUNDEM, rozegranych wobec 100 tysięcy widzów, a zakończonych zwycięstwem Steinbacha (Niemcy) na N. S. U., który uzyskał przeciętną szybkość 114 klm. na godzinę.



THORWALD ELLEGAARD
wielokrotny kolarski mistrz świata, zwrócił się do W.T.C. z zaszczytną propozycją, o której piszemy obok.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech zł. 2.40 miesięcznie, kwartalnie zł. 7. W innych krajach europejskich oraz zamorskich zł. 3 miesięcznie, kwartalnie zł. 9. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., szerokości szpalty red. zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Wydawca i drukarnia: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A. Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel.: 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje we wtorki, środy, piątki i soboty od 12 do 13-ej. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI